

Rok założenia 1958

MAJ – CZERWIEC

2003

SPIS TREŚCI

<i>Porannek radości po nocy płaczu.....</i>	91
<i>Abym czynił wolę Twoją, Boże mój.....</i>	96
<i>Czyżby Bóg nie wziął w obronę?.....</i>	103
<i>Sabat jako obraz.....</i>	107
<i>Myśli i zdania.....</i>	109
<i>Droga trzech dni.....</i>	110
<i>Tedy szemrał lud.....</i>	117
<i>Pięćdziesiątnica.....</i>	122
<i>Izrael cz. 3.....</i>	123
<i>Relacja z pobytu we Francji.....</i>	127
<i>Dziękii! (wiersz).....</i>	131
<i>Daty konwencji.....</i>	131
<i>Nekrologi.....</i>	131

OD REDAKCJI

Prawdziwa społeczność z wierzącymi to nie tylko wypełnianie zalecenia apostoła o nieopuszczaniu wspólnych, zborowych nabożeństw. To zakodowana w sercu potrzeba bycia razem z innymi braćmi i siostrami podążającymi wraz z nami drogą za Zbawicielem; i to nie tylko wtedy, gdy wszystkim nam jest dobrze i codzienne problemy akurat szczęśliwie nas omijają. Wartość społeczności i jej znaczenie poznajemy w całej pełni właśnie wtedy, gdy potrzebujemy pomocy, zrozumienia, współczucia.

Zbliża się czas wakacji – czas wspólnych spotkań, konwencji, odwiedzin. Starajmy się nie zmarnować tej możliwości i danego nam przywileju. Dajmy odczuć innym, że nie są nam obojętni, że ciągle są dla nas ważni i bardzo potrzebni, bo są przecież członkami tego samego co i my Ciała. Nawet jeśli ktoś inaczej, może trochę biedniej wygląda, nawet jeśli nie jeździ tak dobrym jak my samochodem, nawet jeśli nie mówi wspaniałych, budujących wykładów – jest przecież naszym bratem w Panu. Nie rezygnujmy z możliwości poznania jego ‘talentów’, nie bójmy się powiedzieć mu, że go kochamy, bo następnej okazji może już po prostu nie być. (kn)

WŁAŚCIWE PRIORYTETY

Pamiętać należy na słowa Chrystusa Pana, że „nie samym chlebem żyje człowiek, ale każdym słowem, które pochodzi z ust Bożych”. To znaczy, że rzeczy duchowe i duchowy pokarm powinny mieć dla nas większe znaczenie, aniżeli rzeczy doczesne; a zatem tych ostatnich nie należy nigdy zdobywać kosztem pierwszych. Taką właśnie myśl wyrażają słowa naszego Pana, zapisane u Mat. 6:31-33.

Straż 1937 str. 162

WYDAWCA: ZRZESZENIE WOLNYCH BADACZY PISMA ŚWIĘTEGO W POLSCE

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Nadesłanych, a nie zamówionych artykułów Redakcja nie zwraca. Wszelką korespondencję, uwagi krytyczne, jak i słowa zachęty oraz ciekawe materiały i artykuły prosimy kierować na następujący adres:

Redakcja „Na Straży”, ul. św. Filipa 13/16, 31–150 Kraków

tel./fax: 0 prefiks 12 6337798, e-mail: nastrazy@nastrazy.pl, wyd. internetowe: www.nastrazy.pl

Konto bankowe: Krakowski Bank Spółdzielczy nr 85910007–450544–27006–1–13–1

Cena pojedynczego numeru: **4,50 zł**

prenumerata roczna: **27 zł**

Druk: Drukarnia Towarzystwa Słowaków w Polsce, Kraków, ul. św. Filipa 7

nakład 1450 egz.

Poranek radości po nocy płaczu

Roman Rorata

„Z wieczora bywa płacz, ale z poranku wesele” – Psalm 30:6 (BGd).

Prorocze słowa Psalmu dostarczają człowiekowi niewypowiedzianej radości o przyszłym świecie, w którym zamieszka sprawiedliwość (2 Piotra 3:13). Słowa te są na ciemnym tle nieba jak słońce, które swoimi promieniami rozświetla i ogrzewa każdy zakątek naszej Ziemi.

„Z wieczora bywa płacz” – mówi psalmista. O jakim wieczorze mówią te prorocze słowa? Jest to wieczór grzechu i śmierci, który według chronologii biblijnej trwa już ponad sześć tysięcy lat. Ten wieczór rozpoczął się z chwilą upadku naszych pierwszych rodziców. Ten tragiczny dla ludzkości okres Pismo Święte nazywa też ciemną nocą. Bóg dozwolił na panowanie zła, aby człowiek doświadczył, czym jest nieposłuszeństwo wobec prawa Bożego, czym jest grzech. Święty ap. Paweł, wybiegając myślą do przodu, w czasie poprzedzające Królestwo Boże, zapisał słowa: „*Noc przeminęła, a dzień się przybliżył. Odrzucmy tedy uczynki ciemności, a obleczmy się w zbroję światłości*” – Rzym. 13:12. To dzieło Chrystusa i Jego praca na rzecz Królestwa pozwoliły apostołowi tak stwierdzić. Mówiąc „noc przeminęła” apostoł podaje to jako fakt już dokonany. Noc umierania i snu przejdzie do historii ludzkości jako wielka lekcja pogładowa, gdzie człowiek na sobie doświadczy zła w całej jego scenarii.

Gdy ta ciemna, złowroga noc grzechu przeminie, zaświta Boski poranek nowego dnia. Nastąpi „z poranku wesele” jako urzeczywistnienie dzieła Chrystusa. „*Wszemocny Pan zniszczy śmierć na wieki i zetrze lżę z każdego oblicza, i usunie hańbę swojego ludu na całej ziemi, gdyż Pan powiedział. I będą mówić w owym dniu: Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy. Weselmy i radujmy się z Jego zbawienia!*” – Izaj. 25:8-9.

Rzeczywiście będzie to wielka, niewymowna radość, gdy Pan Bóg uruchomi proces udoskonalania ludzkości przez wskrzeszenie wszystkich śpiących w prochu ziemi.

Jako przykład tego znamienego wydarzenia posłużyć może wskrzeszenie Łazarza przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Ten cud jest wspaniałym odzwierciedleniem przedmiotowego wersetu, mówiącego najpierw o płaczu, a następnie o wynikłej z niego wielkiej radości.

PŁACZ W BETANII

Umilowany brat Marty i Marii umiera! Mijają cztery bardzo długie dni od śmierci Łazarza. Początkowo obydwie siostry miały

nadzieję, że Jezus, ich przyjaciel, przyjdzie i uzdrowi chorego brata. Gdy po jakimś czasie w Betanii pojawił się Jezus, który wcześniej był powiadomiony o chorobie Łazarza, obydwie siostry uczyniły Mu

Bóg dozwolił na panowanie zła, aby człowiek doświadczył, czym jest nieposłuszeństwo wobec prawa Bożego.

zarzut: „*Panie! Gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój*” – Jan 11:21,32.

Betania znaczy „dom daktyli”. Jezus był częstym gościem w tym domu. To spotkanie odbywa się w smutnych okolicznościach. Cierpienie i strach wdarły się do tej szczęśliwej rodziny. Łazarz jest poważnie chory.

Jego siostry natychmiast posłały po Jezusa, który głosi Słowo po drugiej stronie Jordanu. Kazały Mu powiedzieć: „*Panie, oto choruje ten, którego miłujesz*”.

Marta i Maria, zawsze posłuszne Jezusowi, liczą na Jego przyjaźń. Oczekują, że Jezus przyjdzie natychmiast. Ale On pozostał tam, gdzie był, w Perei. Siostry oczekują, że Jezus się zaraz u nich zjawi i wyliczają, kiedy może nadejść. Ale Jezus nie przychodzi i Łazarz umiera. Dzieje się tak ku chwale Bożej, bo Jezus chce uszczęśliwić swoich przyjaciół, lecz nie przez uzdrowienie z choroby, ale przez wskrzeszenie z martwych.

Na początku 11 rozdziału Ewangelii Jana znajdują się słowa: „*Jezus miłował Martę i siostrę jej, i Łazarza*” i zdają się być tam po to, byśmy mogli wiedzieć, iż u podstaw wszystkich działań Bożych w stosunku do nas, chociażby się wydawały niepojęte i niezrozumiałe, leży bezgraniczna, nie zasłużona przez nas i niezmienna miłość Boża. Miłość dopuszcza cierpienia. Siostry nie wątpiły w to, że Pan pospieszy, a tymczasem Jezus, „*gdy usłyszał, iż choruje, tedy został przez dwa dni na onymże miejscu, gdzie był*”. Jakże zdumiewające jest to „gdy”! On powstrzymał się od pospieszenia na pomoc nie dlatego, że ich nie miłował, lecz właśnie dla wielkiej miłości ku nim. Miłość stała na przeszkodzie temu, by od razu pośpieszył do kochanego, dotkniętego smutkiem domu.

Jak dziwne wydają się słowa: „*Truduję się, że tam nie byłem*”. Jezus cieszy się, że nie był przy Łazarzu, gdy ten umierał. Trudne do zrozumienia zdanie o radości, gdy jego przyjaciółki przeżywają chorobę i śmierć swego brata. Ktoś może powiedzieć wprost, że jest to bezduszość. Lecz dalsze słowa wyjaśniają całą sprawę. Pan dodaje: „*ze względu na was, bo uwierzycie; lecz pójdźmy do niego*” – Jan 11:15. Wielką korzyść mieli odnieść również Pańscy apostołowie. Dramat w Betanii miał umocnić ich wiarę w posłannictwo Jezusa, w to, że On jest prawdziwym Mesjaszem. Gdyby Jezus, przebywając w Betanii, uzdrowił Łazarza z choroby, to cud ten nie przemówiłby do uczniów tak, jak wzbudzenie ze śmierci po czterech dniach przebywania w grobie. Zaiste był to czyn objawienia Bożej wszechmocy.

Miłość ludzka każe nieść pomoc kochanym i cierpiącym sercom. Lecz tylko Boska miłość mogła pohamować żar delikatnej serdeczności Zbawiciela, aby dać aniołowi możność utrapienia i dokończenia swego dzieła. Któż może określić, ile zawdzięczamy cierpieniom i smutkom? Gdyby ich nie było, to w sercach naszych nie byłoby miejsca dla wielu ważnych zalet chrześcijańskiego życia. Gdzie bez prób byłaby nasza niczym nie doświadczona wiara albo cierpliwość czy doświadczenie?

**Fakt, że Jezus był
nieobecny, nie dowodzi Jego
obojętności, ale
posłuszeństwa Bogu.**

Tego siostry nie wiedzą i dlatego wiele razy w ciągu dnia powtarzają: „*Gdyby Pan był tutaj, nie umarłby nasz brat*”.

Przez te dni Marta i Maria dużo płakały. Nie tylko z powodu straty swego jedyne go brata, ale także dlatego, że Jezus tak bardzo je zawiódł. Nikt nie jest bardziej nieszczęśliwy niż ktoś, kto czuje się zapomniany przez Boga. Obie siostry walczyły w swych sercach z wątpliwościami na temat Mistrza, ale te same wątpliwośći dostrzegały również w

oczach tych, którzy składali im kondolencje. „Ten, który otworzył oczy ślepemu, czy nie mógł ocalić Łazarza od śmierci?”

Tak jak w przypadku Hioba, sens cierpienia został zakryty dla obu sióstr. Fakt, że Jezus był nieobecny, nie dowodzi Jego obojętności, ale posłuszeństwa Bogu Ojcu. Poprzez cierpienie Bóg chce uwielbić swojego Syna i sprawić, aby ludzie uwierzyli w Niego.

Radość, jaka później nastąpi, przewyższy głębię przeżywanego bólu.

Kiedy Łazarz już od czterech dni spoczywał w grobie, a dom jest pełen pocieszających przyjaciół, przychodzi Jezus. Wiadomość o tym szybko dotarła do Jezusa: „*Panie, twój przyjaciel jest bardzo chory*”. To tylko stwierdzenie faktu, nawet nie prośba. Do Wielkiego Lekarza, który uzdrowił już tak wielu, który jest ich przyjacielem, wystarczy się zwrócić w taki właśnie sposób. Więcej słów nie trzeba.

Wskreszenie Łazarza z martwych będzie o wiele wspanialszym cudem, niż byłoby jego uzdrowienie. Łazarz nie umarł przed chwilą (jak córeczka Jaira) ani nie znajdował się dopiero w drodze do grobu (jak syn wdowy z Nain). Ciało Łazarza było w grobie już cztery dni.

Kiedy Marta usłyszała, że Jezus się zbliża, nie pozostała nadąsana w domu z powodu uprzedniego Jego zaniedbania. Ona nie potrafi opanować swej aktywnej natury. Wychodzi Mu na przeciw.

„*Gdybyś ty był, nie umarłby brat mój*”. Ta nagana w ustach Marty brzmi uczciwie, bezpośrednio jest dowodem przyjaźni. Marta nie czuje się skrzepowana i mówi Jezusowi dokład-

nie to, co myśli. Więzy, jakie ich łączą, pozwalają na otwartość i wymianę zdań. Marta jednak przede wszystkim wierzy: „*Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg*”.

Właśnie kobiecie, Samarytance, Jezus mówi, kim jest – jest Mesjaszem i Zbawicielem świata. I również kobiecie, Marcie, zdradza dwie strony swojej tożsamości: „*Ja jestem zmartwychwstanie i życie*”. Dla ludzi wierzących oznacza to pewność błogosławionego czasu, wiecznego życia. „*Kto we mnie wierzy, choćby i umarł, żyć będzie*”.

Większość ludzi boi się śmierci. Jezus oznajmia, że śmierć została zwycięsko usunięta i przemieniona „z drzwi, które zamykają, w takie, które otwierają się przed każdym pukającym”.

„*Ja jestem zmartwychwstanie i życie (...)*
A kto wierzy i żyje we mnie, nie umrze na wieki”. Słowa, które przez dwadzieścia wieków stwarzają chrześcijańską przyszłość, które do dziś słyszymy jako pociechę przy pogrzebach, po raz pierwszy wypowiedziane zostały do Marty. Trudno o lepsze słowa pocieszenia dla tych, którzy są w żalobie.

I znowu z kobietą rozmawia Jezus o tym, kim jest. Godne uwagi, że jest nią gościnną, energiczna Marta, a nie, jak można by myśleć, bardziej uduchowiona Maria. Jakie to optymistyczne dla tych kobiet, które porównują się z dwiema siostrami, stwierdzają, że bardziej podobne są do Marty, choć chciałyby raczej być jak Maria. I tym razem Jezus okazuje się innym Człowiekiem, który nie myśli stereotypami, ale postępuje według głosu serca.

Dla Marty nie wszystko staje się od razu jasne. To, co się dzieje, jest zbyt wielkie i sięga zbyt daleko, by natychmiast mogła to pojąć. Ta „powolność” rozumienia dotyczy całej historii wskrzeszenia Łazarza.

Stopniowo coraz lepiej zdaje sobie sprawę, jak Jezus identyfikuje się z ich smutkiem, jak śmierć przyjaciela budzi w nim gniew i żal jednocześnie, jak porusza Go aż do lez i wywołuje święte oburzenie przeciw mocy grzechu, który jest źródłem śmierci.

Jezus nie zapomina swoich przyjaciół w biedzie. Nieszczęście ludzkie zawsze leżało głą-

boko w sercu Jezusa. Zawsze spieszył ludziom z pomocą nadwierając swoje własne życie.

Wskrzeszenie Łazarza sprawiło, iż wielu ludzi wierzy teraz w Jezusa. Największym efektem tego cudu nie jest wyrwanie człowieka z fizycznej śmierci, ale fakt, że wielu w Pana uwierzyło. Tak jak zapowiedział to Jezus, wszystko stało się ze względu na chwałę Bożą.

Jednocześnie wydarzenia te powodują, że niektórzy, rozgoryczeni mocą Jezusa i wiarą ludu w Mistrza, postanawiają Go zabić. Na krótko przed śmiercią wolność Jezusa zostaje gwałtownie ograniczona. Wraz ze swoimi uczniami musi wycofać się w okolice pustyni. To także cena, jaką płaci za swą przyjaźń.

Często myślimy, że Bóg chroni przed cierpieniem tych, których kocha. Tak jednak nie jest. Jezus dopuszcza, by nawet Jego przyjaciele doświadczali głębokiego bólu. I jeśli są Mu wierni, nagradza bardziej, niż się tego spodziewają!

Maria myśli o tym, jak to Jezus ze swymi uczniami przekroczył pierwszy raz próg jej domu. Odtąd na zawsze wszedł w jej życie i – tak jak to tylko On potrafi – zmienił je gruntownie. Zaczęło się, kiedy ofiarował nam swoją przyjaźń, rozmyśla Maria. Było to nowe, nieznanne doświadczenie.

Marta jest rozdrażniona. I, jak to zwykle bywa, szuka przyczyny tego stanu u innych. Współczuje sobie, a obwinia Jezusa.

Maria, sparaliżowana cierpieniem, przebywa w domu. Ale charakter Marty nie daje się stłumić. Ma ona siedzieć spokojnie w domu i czekać, kiedy Mistrz znajduje się w drodze do nich? To niemożliwe! Wychodzi Mu naprzeciw i mówi to, co wciąż powtarzały obie z Marią: „*Panie, gdybyś tu był, nie byłby umarł brat mój*”.

W jej głosie przebija się skarga, ale także wiara i nadzieja. Można to poznać po tym, że Marta zaraz dodaje: „*Ale i teraz wiem, że o cokolwiek byś prosił Boga, da ci to Bóg*”. Innymi słowy: jeszcze nie wszystko stracone.

ZAPEWNIENIE JEZUSA

„*Azażem ci nie rzekł, iż jeśli uwierzysz, oglądasz chwałę Bożą?*” – Jan 11:40.

Największym efektem tego cudu nie jest wyrwanie człowieka z fizycznej śmierci, ale fakt, że wielu w Pana uwierzyło.

Maria i Marta nie rozumiały tego, co czynił Pan. Obydwie zwróciły się ku Niemu ze słowami: „*Panie, jeśli byś ty był tutaj, nie umarłby brat mój*”.

Można następująco interpretować ich myśli – opierając się na tych słowach: „Panie, my nie możemy zrozumieć, dlaczego tak długo byłeś nieobecny. Nie rozumiemy, jak mogłeś dopuścić, aby śmierć dotknęła miłowanego przez Ciebie człowieka. Niezrozumiałym jest dla nas, dlaczego dozwoliłeś smutkowi i cierpieniom zrujnować nasze życie, podczas gdy Twoja obecność mogłaby nas od tego uchronić. Dlaczego nie przyszedłeś? Teraz już za późno, już cztery dni, jak on leży w grobie”. Na to wszystko Jezus odpowiedział stwierdzeniem tylko jednej wielkiej prawdy: „Ty być może nie rozumiesz, lecz ja powiedziałem ci, iż jeśli uwierzysz, to ujrzysz”.

Abraham nie rozumiał, dlaczego Bóg żądał, aby przyniósł Mu na ofiarę swego syna; lecz ufał. I ujrział chwałę Bożą przy zwróceniu mu ukochanego pacholęcia. Mojżesz nie rozumiał, dlaczego Bóg trzymał go na pustyni przez czterdzieści lat, lecz ufał Bogu i oglądał Jego plany, gdy Bóg powołał go do wyprowadzenia narodu izraelskiego z niewoli. Dla Józefa niezrozumiałe było okrucieństwo jego braci – kłamliwe świadectwo wiarołomnej kobiety i długie lata niezasłużonego uwięzienia w ciemnicy; ale on ufał i w rezultacie ujrział w końcu chwałę Bożą we wszystkim, co z nim się działo. Jakub nie mógł pojąć dziwnego zrządzenia Boga, który dopuścił, aby tenże Józef był oderwany od miłości ojcowskiej, lecz i on ujrział chwałę Bożą, gdy zobaczył oblicze Józefa jako zastępcy króla i wybawiciela tak jego życia, jak i życia całego wielkiego narodu. Może tak być i w twoim życiu. Mówisz: „Nie rozumiem, dlaczego Bóg zabrał mi ukochanego człowieka. Nie rozumiem, dlaczego wystawiony jestem na tak ciężkie utrapienia. Niezrozumiała jest dla mnie okrutna droga tych wędrówek, którymi Pan mnie prowadzi. Nie rozumiem, dlaczego plany i zamiary, które wydawały mi się tak dobre, zostały pokrzyżowane. Nie rozumiem,

dlatego błogosławieństwa, których tak potrzebuję, tak długo są wstrzymane”.

Przyjacielu mój, nie jest to konieczne, abyś rozumiał wszystkie drogi Boże w stosunku do ciebie. Bóg tego od ciebie nie oczekuje i ty nie żadasz od swego dziecka, aby wszystko rozumiało, lecz aby ci ufało. Nadejdzie dzień, gdy i ty ujrzysz chwałę Bożą we wszystkim, czego teraz nie rozumiesz.

Na obietnicę: „*Zmartwychwstanie brat twój*”,

myśli Marty biegną daleko w przyszłość. Jezus jednak stawia ją wobec potężnej rzeczywistości: „*Jam jest zmartwychwstanie i żywot*”.

Zmartwychwstanie nie daje jedynie nadziei na przyszłość. Ono jest realne, tu i teraz. Jezus nie tylko darowuje życie, ale On sam jest życiem.

Marta odpowiada na Jego słowa wspomniałym wyznaniem wiary: „*Tak, Panie! Ja uwierzyłam, że ty jesteś Chrystus, Syn Boży, który miał przyjść na świat*”.

Na pytanie, które stawiało sobie już tak wielu ludzi i które wywołało tyle rozłamów: Czy On jest Chrystusem, czy nie, Marta odpowiedziała „Tak”, choć nie jest jeszcze w stanie ogarnąć doniosłości tej wypowiedzi.

Przywołuje Marię; Kiedy ta zbliża się do Jezusa, odczuwa On jej smutek, który i Jego zasmuca. Syn Boży płacze i nie wstydzi się swoich łez. Widzą to obie siostry i obecni tam ludzie. Słowa Izajasza: „*Stał się ich Zbawicielem we wszelkiej ich niedoli*” – Izaj. 63:9, na ich oczach stały się rzeczywistością. „*Patrz, jak go miłował*”, mówili jedni. Inni jednak krytykowali i mówili: „*Nie mógł ten, który ślepemu otworzył oczy, uczynić, aby i ten nie umarł?*”

Tutaj objawia się cierpienie Jezusa. Nie tylko w śmierci, do której świadomie się zbliżał, było Jego cierpienie. Także i w tej świętej chwili, kiedy udowodnił swoje panowanie nad śmiercią, Jezus cierpi. Cierpi z powodu niezrozumienia Go przez ludzi (Mar. 6:1-6), z powodu niewierności swoich przyjaciół (Łuk. 22:39-45; Mat. 26:31-35). Cierpi również z powodu sposobu bycia Marty i jej chęci krytykowania.

Abraham nie rozumiał,
dlaczego Bóg żądał, aby
przyniósł Mu na ofiarę
swego syna, lecz ufał.

Ona znowu Mu przerywa. Kiedy Jezus wydaje polecenie: „*Odsuńcie ten kamień!*”, Marta uważa za konieczne przypomnieć Mu, że Łazarz już cztery dni spoczywa w grobie i zaczął się już rozkład ciała. „*Czyż ci nie powiedziałem, że jeśli uwierzysz, oglądać będziesz chwałę Bożą?*”, odpowiada Jezus. Na Jego głośne wołanie: „*Łazarzu, wyjdź!*”, śmierć musi oddać swój łup. Łazarz staje przed nimi żywy, można go dotknąć.

Z powodu tego czynu Jezus musi się ukrywać, aby przedwcześnie nie wpaść w ręce faryzeuszy i arcykapłanów (Jan 11:53-54). Tak przypieczętował On przyjaźń z rodziną z Betanii, obok zmartwienia której przeszedł na pozór obojętnie. Chwała Boża zostanie zamaniestwowana na cały świat. Ujrzą ją nie tylko Żydzi, jak było przy grobie Łazarza, lecz wszystkie narody ziemi. Spełnią się słowa innego proroczego psalmu: „*Tedyś odmienił płacz mój w płasanie; zdjąłeś ze mnie wór mój, a przepasałeś mię radością*” – Psalm 30:12 (BGd).

Ten największy cud świata określają słowa Pańskiego proroka Izajasza: „*I rozraduję się w Jeruzalemie, a weselić się będę w ludu moim; a nie będzie słycać w nim głosu płaczu i głosu narzekania*” – Izaj. 65:19 (BGd). W rozmowach z ludźmi o tych sprawach daje się odczuć niedowierzenie. Wielu stwierdza, że to jest zbyt piękne, aby mogło być prawdziwe. Gdy umarł Łazarz, też wielu tam obecnych nie mogło uwierzyć we wskrzeszenie go ze śmierci po czterech dniach przebywania w grobie – nawet Marta. Ale Zbawiciel uczynił cud, aby przywrócić wiarę niedowierzającym. Nastąpi ono według orzeczenia i wiary Marty: „*Wiem, że zmartwychwstanie przy zmartwychwstaniu w dniu ostatecznym*” – Jan 11:24.

WEZWANIE DO SŁUŻBY

Nieśmy więc Boże poselstwo wszystkim ludziom pragnącym poznania Bożych zamiarów odnoszących się do przyszłości i zwiastujmy im bliskość złotych czasów Mejsjańskiego Królestwa! Wszyscy poświęceni,

każdy brat i każda siostra w Chrystusie Jezusie winni mieć na swoim koncie chociaż jeden egzemplarz naszej literatury religijnej подарowanej zainteresowanej osobie. Ceny tych pozycji są tak niskie, że mimo skromnej renty, każdy może sobie pozwolić na wydatek pięciu czy dziesięciu złotych w skali rocznej. Będzie to nasz wkład w budowę Królestwa, bo w przeciwnym przypadku, z czym się stawimy przed Panem. Pamiętajmy Pańskie podobieństwo o talentach i o tym słudze, który mając jeden talent nic nie urobił. Zwróćmy uwagę na słowa nagany: „*Słudzy i leniwy!*” – Mat. 25:26. Myślę, że nikt z nas nie chciałby usłyszeć tych słów. Jako słudzy powołani jesteśmy do zwiastowania Ewangelii o przyszłym tysiącletnim panowaniu Chrystusa – więc bierzmy się do dzieła. Módlmy się o to, aby głos Słowa Bożego znalazł posłuch zyczliwych Prawdzie ludzi i aby Królestwo Chrystusowe zaczęło się rodzić w ich sercach! Wspierajmy w modlitwie naszych braci i siostry w Chrystusie, aby w przelomowym czasie zmian dyspensacji mogli wzrastać w wierze i nabierać gorliwości w służeniu Królowi królów, módlmy się o wytrwałność i niesłabnące chęci, aby swoją służbę mogli jak najlepiej wykonać.

Nadchodzi czas, kiedy Pan otworzy drzwi do komnaty „wesela Barankowego” i otrzymamy to, na co sobie zasłużyliśmy. Dziękujemy Bogu za zwiastowane nam Słowo, że nadejdzie dzień, kiedy „*Pan Zastępów wyprawi wszystkim ludom na tej górze ucztę z tłustych potraw, ucztę z wystających win, z tłustych potraw ze szpikiem, ze starych dobrze wystających win. I zniszczy na tej górze zasłonę, rozpostartą nad wszystkimi ludami, i przykrycie, rozciągnięte nad wszystkimi narodami. I będą mówić w owym dniu: Oto nasz Bóg, któremu zaufaliśmy, że nas wybawi; to Pan, któremu zaufaliśmy. Weselmy i radujmy się z jego zbawienia!*” – Izaj. 25:6-7,9.

źródła:
* Gien Karssen „A imię jej kobieta”, str. 121-126.
* „Strumienie na pustyni”, str. 356-358. □

Abym czynił wolę Twoją, Boże mój

„Der Tagesanbruch”

Przedmiotem naszego rozważania będzie Psalm 40:7-9 (NP): „*Nie chcesz ofiar krwawych i darów, ale dałeś mi otwarte uszy¹. Nie żądasz całopalenia i ofiary zagrzeznej. Wtedy rzekłem: Oto przychodzę; w zwoju księgi napisano o mnie; pragnę czynić wolę Twoją, Boże mój. A zakon Twój jest we wnętrzu moim*”.

Gdybyśmy teraz zapytali, jak niegdyś etiopski rzeźbiarz pytał Filipa: „*O kim to prorok mówi? Sam o sobie, czyli o kim innym?*” – Dzieje Ap. 8:34, to jak brzmiałaby odpowiedź? Z pewnością odpowiedzielibyśmy: O naszym Panu, Jezusie, który stał się człowiekiem i o Jego gotowości zupełnego ofiarowania samego siebie.

Skąd mielibyśmy pewność, że jest to właściwa odpowiedź? Stąd, że Pismo Święte często, jak również i w tym przypadku, wyklada się samo przez się. Natchniony autor Listu do Hebrajczyków cytuje ten zapis psalmisty i dodaje coś jeszcze: „*Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew wołów i kozłów² mogła gładzić grzechy. Toteż przychodząc na świat, mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił. Nie upodobałeś sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy³. Tedy rzekłem: oto przychodzę, aby wypełnić wolę Twoją, o Boże, jak napisano o mnie w zwoju księgi*” – Hebr. 10:4-10 (NP). Najpierw mówi: Nie chciałeś i nie upodobałeś sobie ofiar krwawych i darów, i całopaleń, i ofiar za grzechy, które przecież bywają składane według Zakonu; potem powiada: „*Oto przychodzę, aby wypełnić wolę Twoją*”. Znosi więc pierwsze, aby ustanowić drugie. Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze.

Nie mamy więc powodu, aby powątpiewać, że tekst tematowego psalmu mówi o Jezusie. A jednak zastanawiamy się, dlaczego

Pan Bóg nakazał w Zakonie składanie ofiar ze zwierząt, skoro Mu się one nie podobały.

Prawdziwość wypowiedzi psalmisty na ten temat potwierdzają jeszcze inne teksty Pisma Świętego np. Izaj. 1:10-18 (BGd): „*Sluchajcie słowa Pańskiego, książęta Sodomscy! Przyjmijcie w uszy zakon Boga naszego, ludzie Gomorscy! Cóż mi po mnóstwie ofiar waszych, mówi Pan. Jużem syty całopalenia baranów i loju tłustego bydła, a krwi cielców, baranków i kozłów nie pragnę. Gdy przychodzicie, abyście się okazali przed twarzą moją, któż tego żądał z rąk waszych, abyście deptali sieni moje? Nie ofiarujcież więcej ofiary daremnej. Kadzenie jest mi obrzydłością; nowiu miesiąca i sabatu, gdy zwoływacie zgromadzenia, nie mogę ścierpieć (bo nieprawością jest) ani dnia zapowiedzianego. Nowych miesięcy waszych i uroczystych świąt waszych nienawidzi dusza moja; stały mi się ciężarem; upracowałem się nosząc je. Przetoż gdy wyciągniecie ręce wasze, skryję oczy moje przed wami, a gdy rozmnożycie modlitwę, nie wysłucham; bo ręce wasze krwi są pełne. Omyjcie się, czystymi bądźcie, odejmijcie złość uczynków waszych od oczów moich; przestańcie źle czynić, uczcie się dobrze czynić, szukajcie sądu, podźwignijcie uciśnionego, sąd czynicie sierocie, ujmijcie się o krzywdę wdowy. Przyjdźcie teraz, a rozpierajmy się z sobą, mówi Pan; choćby były grzechy wasze jako szarlat, jako śnieg zbieleją; choćby były czerwone jako karmazyn, jako wełna białe będą*”.

Czy takie niezaprzecalnie złe postępowanie, jakie jest w tych słowach opisane, może być przed Bogiem zadość uczynione przez ofiary ze zwierząt?! Z pewnością nie! Także w Przypowieściach Salomona czytamy: „*Ofiara niepobożnych jest obrzydliwością Panu; ale modlitwa szczerych podoba mu się*” oraz „*Czy-*

¹ Biblia Elberfeld: „*Przysposobileś mi uszy*” – przyp. tłum.

² Biblia Elberfeld: „*Cielców i kozłów*” – przyp. tłum.

³ W tym miejscu Biblia Elberfeld zgadza się z tłumaczeniem Biblii Gdańskiej – przyp. tłum.

nić sprawiedliwość i sąd bardziej się Panu podoba niżli ofiara” – Przyp. 15:8, 21:3.

Spójrzmy na jeszcze jedno świadectwo z Nowego Testamentu. W Ewangelii Św. Marka 12:28-34 mamy wzmiankę o interesującym spotkaniu: saduceusze i faryzeusze nie byli przyjaciółmi Jezusa. Przy każdej sposobności próbowali wytknąć Jezusowi jakiś błąd. Nigdy im się to nie udało. Pewien nauczony w Piśmie, obecny podczas jednej z takich dyskusji, będąc pod wrażeniem odpowiedzi Jezusa, postawił Panu takie pytanie: „*Które jest najpierwsze ze wszystkich przykazań?*” Jak najbardziej zadowolony z odpowiedzi Pana odpowiedział: „*Nauczycielu! Zaprawdę dobrześ powiedział, iż jeden jest Bóg, a nie masz innego oprócz niego. I miłować go ze wszystkiego serca i ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej siły, a miłować bliźniego jako samego siebie więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofiary. A widząc Jezus, że on mądrze odpowiedział, rzekł mu: Niedaleko jest od Królestwa Bożego*”.

Cóż szczególnego było w odpowiedzi tego uczonego, że zdaniem Pana był on bliiski Królestwa Bożego? Otóż to, że uznał on miłość za rzecz najważniejszą.

Stworzyciel ma upodobanie w takiej doskonałej miłości do Boga i do bliźniego. Tylko miłość może nas przybliżyć do Niego i do Jego Królestwa, a nie ofiary. „*Na tych dwóch przykazaniach opiera się cały zakon i prorocy*” – mówi Jezus w Mat. 22:40, a ap. Paweł stwierdza w Rzym. 13:10: „*wypełnieniem więc zakonu jest miłość*”.

Jeżeli więc Bóg nie ma upodobania w takich ofiarach (na podstawie tyłu świadectw Pisma Świętego nie mamy co do tego wątpliwości), to dlaczego nakazał ich składanie?

Dlatego, że bez rozlania krwi nie ma przebaczenia grzechów. Bóg chciał przez ofiary tych zwierząt wskazać na tę jedną ofiarę swojego Jednorodzonego Syna (Hebr. 9:22-24).

Cała służba w namiocie zgromadzenia nakazana przez Pana Boga i związane z nią różne ofiary, święta, sabaty i jubileusze były

tylko cieniem – cieniem daleko lepszych ofiar lepszych czasów odpocznienia. Wypełniają się one w samym Jezusie Chrystusie i w uzupełnieniu całego Jego Ciała.

„*Niechże was tedy nikt nie sądzi z powodu pokarmu i napoju albo z powodu święta lub nowiu księżyca, bądź sabatu*” – Kol. 2:16,17. To wszystko to tylko cienie rzeczy przyszłych; natomiast rzeczywistością jest

Chrystus. W tym też sensie ap. Paweł napisał do braci w Galacji: „*Zakon był naszym przewodnikiem do Chrystusa*” – Gal. 3:24 (NP), natomiast powołałych świętych w Rzymie

poucza: „*gdyż przez zakon jest poznanie grzechu*” – Rzym. 3:20 i 7:7. Poznanie grzechu otwiera nam równocześnie drzwi do poznania samego siebie, do świadomości, że jako ludzie niedoskonali nie jesteśmy zdolni wypełnić doskonałego prawa Bożego. Potrzebujemy Zbawiciela! W tym więc znaczeniu Zakon ze swoimi ofiarami ze zwierząt wskazywał na Chrystusa Zbawiciela, a zarazem był wychowawcą.

Jeszcze dobitniej niż krew cielców i kozłów przemawia do nas ofiara Abrahama z jego syna Izaaka. W tym najwyższym ze wszystkich dowodów miłości i ufności w prawdziwość Wszechpotężnego Boga nasz Ojciec Niebieski objawił pragnienie tego, abyśmy będąc ludźmi i mając ludzkie uczucia, także odczuli technicznie tej bezgranicznej miłości, jaką Bóg ma dla synów ludzkich. Gdybyśmy próbowali postawić się w położeniu Abrahama (o jego wewnętrznej walce nie mamy informacji), może lepiej pojęlibyśmy sens słów: „*Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał...*” – Jan 3:16.

Gdy Pan Bóg zawierał z Izraelem Przymierze Zakonu, to obiecał mu żywot w zamian za ścisłe przestrzeganie wszystkich przykazań i ustaw. Izraelici mieli więc prawo prowadzące do żywota wiecznego. Lecz podlegali oni śmierci tak samo, jak wszyscy inni z rodzaju Adamowego. „*I znalazło się, że to przykazanie, które miało być ku żywotowi, jest mi ku śmierci*” – Rzym. 7:10 (BGd). Izrael był teraz podwójnie

Tylko miłość może nas przybliżyć do Niego i do Jego Królestwa.

obciążony wyrokiem śmierci. Aby mimo wszystko zachować Izrael w łasce przymierza i aby doprowadzić do tego, żeby Jezus stał się tym, który miał wypełnić wszystkie wymagania Zakonu – zarządził Bóg Dzień Pojednania (3 Mojż. 16:29-34, 23:27-32). „*A wiemy, iż Bóg grzeszników nie wysłuchiwawa*” – Jan 9:31. Dlatego z roku na rok, w jednym określonym dniu musiały być na nowo składane ofiary przeblagalne za grzechy Izraela: cieliec i kozioł. W rzeczywisto-

ści jednak grzechy narodu izraelskiego nie mogły być zgładzone ofiarami ze zwierząt: „*Jest bowiem rzeczą niemożliwą, aby krew cielców i kozłów mogła gładzić grzechy*” – Hebr. 10:4. Do tego wersetu apostoł Paweł dodaje pewien komentarz: „*Albowiem zakon zawierając w sobie tylko przyszłych dóbr, a nie sam obraz rzeczy, nie może w żadnym razie przez te same ofiary nieprzerwanie składane rok w rok, przywieść do doskonałości tych, którzy z nimi przychodzą. Bo czyż nie zaprzestano by ich składać, gdyby ci, co je składają, nie mieli już żadnej świadomości grzechów, gdy raz zostali oczyszczeni? Przeciwnie, one właśnie przywodzą na pamięć grzechy, co roku*” – Hebr. 10:1-3 (NP).

Widzimy więc, że ofiary cielca i kozła w dniu pojednania były tylko cieniem ofiary Chrystusa i członków Jego Ciała i w rzeczywistości nie mogły wyjednać przebaczenia. Jednak na mocy tego „cienia” grzechy Izraela były w pewnym sensie przykrywane, co miało wskazywać na tę jedyną ofiarę okupową Jezusa Chrystusa, przez którą „*uczynił na zawsze doskonałymi tych, którzy są uświęceni*” (w. 14).

Kiedy w starym przymierzu Bóg Jahwe patrzył na ołtarz ofiarny, nie widział na nim śmierci cielca, ale spoglądając w przyszłość, widział śmierć Baranka Bożego na krzyżu. Jedynie On mógł zgładzić grzech świata (Jan 1:29). Ofiary starego przymierza same w sobie nie miały żadnej mocy. Ta moc spoczywała tylko w ofierze Jezusa Chrystusa. Tamte tylko na nią wskazywały. Jedynie „*krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu*” – 1 Jana 1:7.

Podstawą całego Boskiego planu zbawienia jest okupowa ofiara Jezusa Chrystusa.

Podstawą całego Boskiego planu zbawienia jest właśnie okupowa ofiara Jezusa Chrystusa. W oparciu o ten wielki czyn, czyn niezgłębionej miłości, rozwija się krok za krokiem cała historia ludzkości. Ośrodkiem tej historii jest jedyny lud, z którym Wszchemocny Stwórca kiedykolwiek nawiązał kontakt – Izrael. Wszystkie poczynania tego małego ludu, jego wzloty i upadki, jego całkowicie ludzkie reakcje, jego upadek i ponowne

przyjęcie, to wszystko jest pouczającą księgą dla naśladowców stóp Jezusa Chrystusa.

„*A to wszystko*”, pisze apostoł Paweł w Liście do Koryntian, „*na tamtych przyszło dla przykładu i jest napisane ku przestrodze dla nas, którzy znaleźliśmy się u kresów wieków*” – 1 Kor. 10:11 (NP). Wszystkie wydarzenia czterdziestoletniej wędrówki po puszczy są obrazem dla nas, napisane dla naszego napomnienia.

„*Lecz lud zniecierpliwiał się w drodze i zaczął mówić przeciw Bogu i przeciw Mojżeszowi (...) Wtedy zesłał Pan na lud jadowite węże, które kąsały lud [powodując piekący ból] i wielu z Izraela pomarło*” – 4 Mojż. 21:4-6. Czytamy od wersetu 7, że przyszedł lud do Mojżesza przyznawając się do grzechu przeciw Bogu i prosząc, aby Pan Bóg oddalił od nich te węże. Na rozkaz Boga Mojżesz uczynił węża miedzianego i przymocował go na drzewcu. Gdy ukąszony i otruty jadem węża człowiek spojrział na miedzianego węża, pozostawał przy życiu. Był uratowany. Czyżby miało to być tylko zdarzenie? W Piśmie Świętym nie znajduje się nic takiego, co nie miało by głębszego znaczenia. Wydarzenie owo może być obrazem spoglądania na Zbawcę wywyższonego na krzyżu. Wiemy o tym tylko dlatego, bo sam Pan wyjaśnił nam ten osobliwy obraz (Jan 3:14). My sami nie odważylibyśmy się uczynić takiego porównania. Wąż jest synonimem grzechu, który wszedł na świat. Nasz Pan, Jezus Chrystus, wniósł go na krzyż, aby go zniszczyć.

„*W ofiarach krwawych i śniednich nie miałeś upodobania; przysposobiłeś mi uszy*”

– Psalm 40:7 (przekład Biblii Elbelf.). Inne tłumaczenie oddaje to zdanie następująco: „*Daleś mi uszy, aby cię słuchać*”. Otóż uszy, również te nasze i przede wszystkim nasze, są uczynione po to, aby słuchać słów naszego Życiodawcy i aby czynić Jego wolę. Czyżbyśmy więc woli Tego, który nam „*uszy przypodobiał*”, mogli odmówić posłuszeństwa? „*Ucho, które słyszy i oko, które widzi, Pan to oboje uczynił*” – Przyp. 20:12 (BGd). Na innym miejscu mamy napisane: „*Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym słowem pochodzącym przez usta Boże*” – Mat. 4:4. Słowa naszego Boga to słowa żywota wiecznego. Jest to w naszym własnym interesie, by pilnie słuchać tego głosu. Z pewnością w Przyp. mądrość mówi do swoich dzieci: „*Synu mój! Słów moich pilnuj; ku powieściom moim nakłoń ucha twego. Niech nie odchodzą od oczów twoich, zachowaj je w pośród serca twój; albowiem żywotem są tym, którzy je znajdują, a wszystkiemu ciału ich lekarstwem*” – Przyp. 4:20-22.

Jezus miał bardzo mocno wyczulony słuch względem słów i woli swojego Ojca. Serce Jego tchnęło miłością ku Niemu i ku nam, tak bardzo upadłym ludziom. Kiedy Ojciec Niebieski Mu objawił, że jest Jego życzeniem i wolą uczynić swego syna zbawcą i odnowicielem rodzaju ludzkiego, Jezus powiedział, idąc za głosem serdecznego posłuszeństwa: „*Oto idę (...) abym czynił wolę twą, Boże mój! Pragnę, albowiem zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich*” [Zakon, czyli prawo niesamolubnej miłości]. Jak bardzo drogi był Zakon (prawo) dla naszego Pana, mamy pokazane jeszcze w innym obrazie. Najpiękniejszą częścią szaty najwyższego kapłana był napierśnik. Na nim były przymocowane szlachetne kamienie oprawione w złoto z wygrawerowanymi imionami dwunastu pokoleń izraelskich. Napierśnik ten był symbolem Prawa Zakonu danego na Synaju i przywiązanego na sercu Aaronowym, co miało znaczyć, że było ono dla niego czymś bardzo cennym i drogim.

„*Zakon twój jest w pośrodku wnętrzości moich*.” Aaron przedstawia naszego Pana.

Gdy Jezus przyszedł nad Jordan, aby zostać ochrzczonym przez Jana, okazał przed całym tłumem poddanie swojej własnej woli pod wolę Bożą. Wtedy wypełniło się to prorocze słowo: „*Oto przychodzę, w zwoju księgi napisano o mnie*”. Jaki zwoj księgi prorok miał na myśli? I co jest w nim napisane?

Już w 1 Mojż. 3:15 mamy pierwszą wzmiankę mówiącą o Zbawicielu: „*Nieprzyjajźh też położę między tobą [wężem, symbol Szatana] i między niewiastą i między nasieniem twoim i nasieniem jej, to [nasienie niewiasty, którym jest Chrystus] potrzebie tobie głowę, a ty potrzebujesz mu piętę*”.

Dalej w 5 Mojż. 18:15-19 Mojżesz daje ludowi izraelskiemu prorocze zlecenie (nakaz) w imieniu Boga. „*Proroka z pośrodku ciebie, z braci twojej, jakom ja jest, wzbudzi tobie Pan, Bóg twój; onego słuchać będziecie; (...) I włożę (tak mówi Pan) słowa moje w usta jego; opowiadać im będzie wszystko, cokolwiek mu rozkażę. I stanie się, że ktobykolwiek nie był posłuszny słowom moim, które on mówić będzie w imię moje, ja tego szukać będę na nim*”. Sam Pan również odwoływał się do tych wypowiedzi, gdy mówił do Żydów: „*Badacie Pisma, bo sądzicie, że macie w nich żywot wieczny; a one składają świadectwo o mnie. O mnie bowiem on napisał*” – Jan 5:39,46 (NP).

Według Łuk. 24:27-44 nasz zmartwychwstały Pan pokazał się dwóm przygnębnym uczniom, którzy znajdowali się w drodze do Emaus. „*I poczynawszy od Mojżesza poprzez wszystkich proroków wykladał im, co o nim było napisane we wszystkich pismach*”. Otwierał im oczy ich zrozumienia odnośnie swojego przyjścia w poniżeniu ludzkiej natury, mówił, że miał cierpieć i umrzeć, i powstać od umarłych oraz być wywyższonym jako ten, któremu Ojciec Niebieski dał wszelką moc na niebie i na ziemi. Możliwe też jest, że zapowiadał swoje powtórne przyjście w mocy i wielkiej chwale jako pomazany Król

Uszy są uczynione po to,
aby słuchać słów naszego
Życiodawcy i aby czynić
Jego wolę.

z „*laską żelazną*”, jak jest napisane w Psalmie 2; że obecne zło królestwa zostaną skruszone jak naczynia garncarzy, a na ich gruzach będzie wzniesione wieczne Królestwo Pokoju (Dan. 2:44, 7:44). To wszystko jest napisane w zwoju tej księgi.

Podczas gdy w Psalmie 40 mamy napisane: „*Przysposobiłeś mi uszy*” (B.El.b.), to zauważmy, że w Liście do Hebrajczyków jest napisane: „*Aleś mi ciało sposobił*” – Hebr. 10:5. Czyżby to jedna z domniemyanych sprzeczności w Piśmie Świętym?

Pominąwszy zupełnie to, że nie mogą istnieć uszy bez ciała, chcemy podkreślić, że autor listu kładzie szczególny nacisk na ludzką naturę Syna Bożego. Ta wypowiedź może tylko pozornie popierać błędny pogląd, że Jezus zachował swoją nieśmiertelną boskość, a tylko przykrył ją ludzkim ciałem.

Taka teologiczna teza stawia pod znakiem zapytania absolutną sprawiedliwość Bożą i prawdziwość świadectwa Pisma Świętego.

Doskonały człowiek zgrzeszył i został skazany na śmierć. Tylko ofiara tak samo doskonałego człowieka mogła odkupić Adama i wykupić jego rodzaj (który był jeszcze w jego biodrach) od śmierci. Takie były wymagania absolutnej sprawiedliwości Bożej. Żądała ona, żeby człowiek dał: „*duszę za duszę, oko za oko, ząb za ząb, rękę za rękę, nogę za nogę*” oraz „*życie za życie*” (2 Mojż. 21:24; 3 Mojż. 24:20,21).

Czyż nie jest napisane: „*Gdyż brata swego nikt żadnym sposobem nie odkupi, ani może dać Bogu okupu jego zań*”? A dlaczego? Każdy potomek Adamowy musi o sobie powiedzieć: „*Oto w nieprawości poczęty jestem, a w grzechu poczęła mnie matka moja*” – Psalm 49:8, 51:7. Ani Jednorodzony Syn Boży w swej duchowej naturze, ani żaden anioł nie mógł być odkupicielem Adama, bo byłaby to większa ofiara, niż żądała tego Boska sprawiedliwość. O Adamie wiemy, że stał się on istotą (duszą) żywą (1 Mojż. 2:7). Był on doskonały, bez skazy. Wszystko, co Pan Bóg uczynił, było bardzo dobre (1 Mojż.

1:31). Jednorodzony Syn Boży opuścił dobrowolnie swoją duchową naturę, aby się stać żywą istotą ludzką, jaką był Adam przed swoim upadkiem – doskonałą i bez skazy.

Urodzony jako Żyd i będąc pod Zakonem, wypełnił wszystkie jego wymagania. Będąc sprawiedliwy i bezgrzeszny, wypełnił je w myślach, słowach i uczynkach: „*Nie mniemajcie, że przyszedłem rozwiązać zakon albo proroków; nie przyszedłem rozwiązać, lecz wypełnić*” – Mat. 5:17. Według Boskiej nieomyślnej sprawiedliwości zakonu, miał On żyć. Nie potrzebował nigdy umierać, dopóki trwał w zakonie (3 Mojż. 18:5). Jednak

Pan Jezus oddał dobrowolnie na śmierć należący mu się żywot wieczny, bo umarł jako niewinny i bezgrzeszny w zastępstwie grzesznika Adama, by odkupić go od przekleństwa śmierci. Mówiąc obrazowo

Pan Jezus oddał
dobrowolnie na śmierć
należący mu się żywot
wieczny.

– przykrył On swoją sprawiedliwością grzesznika Adama. Sprawiedliwość z Zakonu uprawnia do żywota.

Nasz Pan Jezus „*dał samego siebie na okup za wszystkich* [jako odpowiednią cenę], *co jest świadectwem czasów jego*” – 1 Tym. 2:6 (BGd). Dlatego też byłoby niemożliwe, aby człowiek Jezus z Nazaretu został ponownie wzbudzony do życia. Pozostaje umarłym na wieki. Wśród chrześcijan w ogólnym sensie okup jest pojęciem będącym tajemnicą, dla zwykłego człowieka – czymś zagadkowym. Jak można mówić o miłości, pytają, że Bóg swojemu nade wszystko umiłowanemu i zawsze posłusznemu Synowi mógł pozwolić umrzeć w tak okrutny sposób? Czy i nas nie przechodzą zimne dreszcze, gdy sobie w duchu wyobrażamy, jak Abraham (który w tym obrazie przedstawia Boga) podniósł miecz na swojego umiłowanego syna Izaaka?

Jeżeli jednak rozważymy, że bez tego okupu cała biedna ludzkość po krótkim, mizernym i pełnym cierpienia życiu byłaby bezнадziejnie zgubiona, możemy pojąć tę bezgranicznie głęboką miłość naszego Stwórcy. Dla Boga była to również najboleśniej-sza, ale jedyna droga, aby nas zbawić, a

jednocześnie nie pogwałcić własnej zasady sprawiedliwości.

Dla naszego Pana Jezusa myśl o własnej śmierci ofiarniczej nie była zagadką czy niepojętą. On posiadał pełne zrozumienie i prawdziwą ocenę wartości Boskiego planu zbawienia. Mógł zatem powiedzieć: „*Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż ja kładę życie swoje*” – Jan 10: 17. A my? Czy jesteśmy w stanie pojąć, jak niewyobrażalnie wielką ofiarę poniósł za nas

niegodnych nasz Zbawiciel? Aby sprawdzić samych siebie postawmy sobie kilka pytań i sami na nie odpowiedzmy: Czy w związku z naszym przymierzem ofiary potrafilibyśmy z łatwością oddać wszystko, co ziemskie? Czy byłoby to dla nas takie oczywiste zrezygnować z naszych wygod, oddać nasz czas, talenty, pieniądze itd. w służbie naszemu Panu? A gdyby Pan jeszcze dziś od nas zażądał: Zostaw swój zawód, opuść żonę, dzieci, dom, ogród, wszystko, co ci mile i idź w ten niewierzący świat, i głoś mu, że to obiecane Królestwo teraz się bardzo przybliżyło, ilu z nas usłuchałoby tego wezwania i wyraziło gotowość, aby cierpieć niedostatek, znieść szyderstwa, pogardę, ewentualne prześladowania czy nawet męczeńską śmierć? I wszystko to przyjąć z radością?

Apostołowie tak uczynili. Opuścili swoje łodzie, domy, rodziny i poszli za Jezusem... „*Oto my opuściliśmy wszystko i poszliśmy za tobą; cóż za to mieć będziemy?*” – Mat. 19:27. Im, a także wszystkim, którzy z miłości dla Pana byli posłuszni głosowi Bożemu i opuścili wszystko, Mistrz odpowiada: „*Zaprawdę powiadam wam, że wy, którzy poszliście za mną przy odrodzeniu, gdy Syn Człowieczy zasiądzie na tronie chwały swojej, zasiądziecie i wy na dwunastu tronach i będziecie sędzić dwanaście pokoleń izraelskich. I każdy, kto by opuścił domy albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę albo dzieci, albo rolę dla imienia mego, stokroć tyle otrzyma i odziedziczy żywot wieczny*” – Mat. 19:28-29 (NP).

Czymże jest cała ziemska znikomość w porównaniu z tą nieprzemijającą chwałą, któ-

ra nasz Pan miał u Ojca, zanim jeszcze opuścił duchową naturę, by stać się człowiekiem? Jako Logos, przewodnik słowa Boga, jako mistrz i współtwórca z Najwyższym, żył On w warunkach doskonałej radości, bez cierpień, bez bólu, w niezakłóconym pokoju i w niezmałym szczęściu. Co

do stanowiska, Logos był jako drugi w całym wszechświecie. Mamy to poświadczony w Liście do Kol. 1:15-17 (BGd): „*Który jest obrazem Boga niewidzial-*

Mocą swojej krwi
przykrywającej grzechy Pan
zaprasza nas teraz, byśmy
Go naśladowali.

nego i pierworodny wszystkich rzeczy stworzonych. Albowiem przezeń stworzone są wszystkie rzeczy, które są na niebie i na ziemi, widzialne i niewidzialne, bądź trony, bądź państwa, bądź księstwa, bądź zwierzchności, wszystko przezeń i dla niego stworzone jest. A on jest przed wszystkimi i wszystko w nim stoi”.

Tę nie do opisania wielką chwałę Syn Boży opuścił dobrowolnie dla nas. Uniżył się aż do śmierci na krzyżu, do śmierci najhańbniejszej jako zbrodniarz i jako bluźnierca. „*On, tego, który nie znalazł grzechu, za nas grzechem uczynił, abyśmy w nim stali się sprawiedliwością Bożą*” – 2 Kor. 5:21. Swoją śmiercią Pan „*zniósł pierwsze*”, to znaczy obrazowe ofiary zwierząt, „*aby ustanowić drugie*”, aby ustanowić pozaobraz, czyli rzeczywistą ofiarę, która prawdziwie odejmuje grzechy świata.

Mocą swojej krwi przykrywającej grzechy Pan zaprasza nas teraz, byśmy Go naśladowali. Zaprasza wszystkich, którzy są świadomi ciężaru swoich grzechów, potrzebujących Zbawiciela. Do takich woła On: „*Pójdźcie do mnie wszyscy, którzyście pracowani i obciążeni, a ja wam sprawię odpocznienie. Weźmijcie jarzmo moje na się, a ucztę się ode mnie, żem ja cichy i pokornego serca; a znajdziecie odpocznienie duszom waszym. Albowiem jarzmo moje wdzięczne jest, a brzemie moje lekkie jest*” – Mat. 11:28-30 (BGd).

Przyjąwszy to zaproszenie „*przysposobił*” Bóg również i nam ciało, jak naszemu błogosławionemu Mistrzowi. Wzywa nas teraz w podobny sposób słowami apostoła: „*Proszę was tedy, bracia! Przez litości Boże!*

Abyście stawiali ciała wasze ofiarą żywą, świętą, przyjemną Bogu, to jest rozumną służbę waszą” – Rzym. 12:1.

Ten list pisany był do chrześcijańskiego zboru w Rzymie, jak na to wskazuje zwrot: „*Napominam [wg Elb.] was bracia...*”. Słowa te dotyczą tych, którzy „*uczynili przymierze przy ofierze*” (Psalm 50:5). Bywają napominani, aby biec na nadal tą wąską drogą samoofiary. Jest ona dotąd tą jedyną prawdziwą drogą, niech nie słabną na niej ci, którzy nią podążają!

Słowa tego zaproszenia są też skierowane do wszystkich, którzy usłyszeli słowa żywota i do których dotarło zaproszenie Jezusa, by Go naśladować, ale którzy nie mogą się na ten krok zdecydować. Siedzą jeszcze przy obliczaniu kosztów poświęcenia zgodnie ze słowami Jezusa: „*Któż bowiem z was, chcąc zbudować wieżę, nie usiądzie najpierw i nie obliczy kosztów, czy ma na wykończenie? Aby gdy już położy fundament, a nie może dokończyć, wszyscy, którzy by to widzieli, nie zaczęli naśmiewać się z niego, mówiąc: Ten człowiek zaczął budować, a nie mógł dokończyć*” – Łuk. 14:28-30 (NP).

Cóż jest potrzebne i niezbędne, aby móc budować? Nic innego jak tylko zaufanie, wiara w Boską obietnicę, że „*Ten, który rozpoczął w was dobre dzieło, będzie je też pełnił aż do dnia Chrystusa Jezusa*” – Filip. 1:6.

Jeśli jednak tacy, których oczy wiary ujrzwały Pana, a ich uszy usłyszały słowa zaproszenia: „*Synu mój, daj mi serce swoje, a twoje oczy niechaj strzegą dróg moich!*” nie są zaraz skłonni postępować za tym głosem, to będą o wiele mniej gotowi, gdy powie im ciało, świat i Szatan: Nie bądź dziwakiem, bądź umiarkowany, nie poświęcaj się w zupełności Panu. Twoi sąsiedzi i przyjaciele pomyślą, że nie jesteś w pełni przy rozumie. To zaszkodzi twoim nadziejom i planom. Z twoich przyjaciół uczynisz sobie wrogów. To będzie cię za wiele kosztować. Powściągnij swoje kroki.

Zupełne oddanie się Bogu i Zbawicielowi, zrezygnowanie z własnej woli zawsze było właściwą i podobającą się Bogu służbą. Czy mogłoby być jeszcze coś ważniejszego,

niż służyć Bogu w pełnym posłuszeństwie i powiedzieć jak Jezus: „*Oto przychodzę wypełnić wolę twoją, o Boże mój!*”? Poświęcenia się Bogu Wielki Król będzie również żądał w swoim Królestwie. Bez zupełnego oddania się Bogu nikt nie będzie mógł otrzymać żywota wiecznego.

A gdy już „*złożysz Bogu ślub, nie zwlekaj z wypełnieniem go, bo mu się głupcy nie podobają. Co ślubowałeś, to wypełnij! Lepiej nie składać ślubów, niż nie wypełnić tego, co się ślubowało*” – Kazn. 5:3-4 (NP).

Gdy ten dobrze przemyślany krok już uczynimy, wtedy następnym będzie chrzest wodny. To bardzo istotne, aby swoje poświęcenie okazać publicznie. Gdy Jezus przyszedł do Jana, a ten się wzbraniał przed zanurzeniem Pana, wówczas Ten mu rzekł: „*Zaniechaj teraz; albowiem tak przystoi na nas, abyśmy wypełnili wszelką sprawiedliwość*” – Mat. 3:15, 5:17 (BGd).

„*Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie*”, napomina św. Paweł poświęconych w Liście do Filipian 2:5.

W naszym rozważaniu staraliśmy się przedstawić usposobienie naszego Pana i Jego cudowny, nienaganny charakter w taki sposób, aby dla wszystkich, którzy Pana umiłowali, mógł być wskazującą światłością. Niech będzie to zachętą do wytężenia wszystkich naszych sił w celu naśladowania Jezusa. Niech nasz Wielki Bóg o poranku każdego nowego dnia otwiera nasze ucho ku słuchaniu Jego Słowa. Pilny uczeń zawsze będzie gotowy wchłonąć każde Jego dobre i święte Słowo. Również w tym niech nasz Pan i Mistrz będzie dla nas wzorem! Niech będzie On naszym przewodnikiem w drodze!

„*Panujący Pan dał mi język umiejętny, abym umiał czasu przygodnego mówić słowo upracowanemu. Budzi mię na każdy zaranek, pobudza uszy moje, abym słuchał tak jako uczący się pilnie. Panujący Pan otwiera mi uszy, a ja się nie sprzeciwiam, ani się na wstecz wracam*”.

Izajasz 50:4-5 (BGd)

Der Tagesanbruch 1983, str. 318 - 328
tłum. Henryk Kawała



Czyżby Bóg nie wziął w obronę?

Zenon Skadłubowicz

Lekcja z Ewangelii św. Łukasza 18:1-18.

Zbliżając się do kresu swej służby Jezus doskonale wiedział, jaki los czeka Jego gromadkę wiernych naśladowców. Toteż w swej modlitwie arcykapłańskiej śle gorące prośby do Ojca, prosi o opiekę i pomoc w potrzebie życiowej: „*I już nie jestem na świecie, lecz oni są na świecie, a Ja do ciebie idę. Ojcze święty, zachowaj w imieniu twoim tych, których mi dałeś, aby byli jedno, jak my. Dopóki byłem z nimi na świecie, zachowywałem w imieniu twoim tych, których mi dałeś, i strzegłem, i żaden z nich nie zginął, prócz syna zatracenia, by się wypełniło Pismo. Ale teraz do ciebie idę i mówię to na świecie, aby mieli w sobie moją radość w pełni. Ja dałem im słowo twoje, a świat ich znieawidził, ponieważ nie są ze świata, jak Ja nie jestem ze świata. Nie proszę, abys ich wziął ze świata, lecz abys ich zachował od złego*” – Jan 17:11-15 (NP).

Jezus wyjednał u Ojca łaskę i miłosierdzie dla swoich uczniów. Teraz zwraca się do swej gromadki słowami: „*Dotąd o nic nie prosiłście w imieniu moim; proście, a weźmiecie, aby radość wasza była zupełna*” – Jan 16:24 (NP). Pomimo wszelkich zapewnień o opiece i pomocy Ojca, na twarzach uczniów zarysował się głęboki smutek (Jan 16:32-33). „*To powiedziałem wam, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, ale ufajcie, Ja zwyciężyłem świat*”. Uciski i prześladowania miały im towarzyszyć przez wszystkie wieki, ale szczególnie w końcowym czasie miały się nasilić, w czasie wtórej obecności (Obj. 12:12; Mat. 24:10).

W tym kazaniu Jezus powiedział o znakach, jakie będą towarzyszyć Jego obecności. Zwracając uwagę na te czasy, pouczył ich przez przykład z przypowieści, że muszą się modlić ustawicznie i nie zniechęcać się w oczekiwaniu na pomoc. Użył przypowieści o sędzim z pewnego miasta, który nie bał się Boga, a ludzi się nie wstydził, wszystkich lek-

cewał. W tym samym mieście żyła też wdowa, która często przychodziła do sędziego z prośbą: „*Weź mnie w obronę przed moim przeciwnikiem*”. Bardzo długo nie chciał podjąć się jej obrony, ale gdy długo nalegała, podjął decyzję. Pomyślał: „*Chociaż i Boga się nie boję ani z człowiekiem się nie liczę, jednak ponieważ naprzykrza mi się ta wdowa, wezmę ją w obronę, by w końcu nie przyszła i nie uderzyła mnie w twarz*” – Łuk. 18:4-5 (NP). Jezus zakończył tę przypowieść takim komentarzem: „*Sluchajcie, co ten niesprawiedliwy sędzia powiada! A czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych, którzy wolają do niego we dnie i w nocy, chociaż zwleka w ich sprawie? Powiadam wam, że szybko weźmie ich w obronę*”. Jeżeli Pan użył tak złożonej przypowieści, to na pewno chciał w ten sposób ukazać stan ludzkiej bezradności. Otóż nie trudno się dopatrzeć, że główną postacią tej przypowieści jest uboga wdowa, która wpadła w konflikt ze swoim przeciwnikiem. Natomiast sędzia – strażnik prawa i sprawiedliwości – chociaż mógł pomóc kobiecie, nie chciał, ponieważ sam był niesprawiedliwy, pyszny i zarozumiały, nieczuły na cierpienia innych. W końcu pod wpływem nalegań kobiety uległ. O czym Jezus chce nas przekonać? Jezus zrobił tu porównanie między niesprawiedliwym sędzią a sprawiedliwym Bogiem. Sędzia spełnił prośbę wdowy z powodu własnego egoizmu, chciał się jej pozbyć, aby go przypadkiem nie skompromitowała, nie kierował się względem niej litością, sprawiedliwością czy współczuciem. Jakże inne jest stanowisko Boga wobec tych, którzy Go proszą o coś, z czym sami nie dają sobie rady w tym bezbożnym świecie. Wdowa utraciła męża i sama nie mogła poradzić sobie z odzyskaniem swojej własności od przeciwnika, który był bardziej chytry i mocniejszy od niej. Niewiasta ta przedstawia człowieka, który utracił opiekuna – Boga i bezpieczeństwo z Nim

poprzez swój upadek w Edenie. Groźnym przeciwnikiem okazał się Szatan. To on odebrał człowiekowi prawo do życia, z jego powodu człowiek nie posiada żadnego sposobu na odzyskanie zbawienia i utraconej gwarancji istnienia. Dopiero za pośrednictwem Jezusa może zbliżyć się do Ojca. Słowo Boże zapewnia nas, że wybrańcy Boży są bardzo drodzy Jego sercu. Są to ci, których sam Bóg powołał z ciemności do światłości. „*Nikt nie może przyjść do mnie, jeżeli go nie pociągnie Ojciec, który mnie posłał*” – Jan 6:44 (NP). Ojciec powołał ich, aby opowiadali Jego cnoty i byli światłem w ciemności oraz solą ziemi. Jeżeli niesprawiedliwy sędzia podjął się sprawy tej wdowy tylko po to, by uniknąć jej natręctwa, to Bóg podejmie się sprawy swoich dzieci z wielkiej ojcowskiej miłości.

Najdroższym na ziemi Jego sercu jest Jego ziemski zbór (Izaj. 54:1-12). „*Nie bój się, maluczkie stadko, albowiem upodobalo się Ojcu dać wam królestwo.*” „*Gdyż działałem Pana jest lud jego, Jakub wyznaczonym mu dziedzictwem. Znalazł go w ziemi pustynnej i w bezludnym zawoźdzeniu pustyni. Otoczył go, doglądał go, strzegł go jak żrenicy oka*” – 5 Mojż. 32:9-10 (NP). „*Bo tak mówi Pan zastępów: Posłał mię po sławę przeciwko tym narodom, którzy was złupili; bo kto się was dotyka, dotyka się żrenicy oka mego*” – Zach. 2:8 (BGd). To zapewnienie opieki Bożej dla narodu sprzymierzonego przypomina nam słowa Jezusa: „*Czyżby Bóg nie wziął w obronę swoich wybranych?*”

W ten sposób prośba wdowy: „*Weź mnie w obronę przed moim przeciwnikiem*” wyobraża modlitwy bezradnych, słabych dzieci Bożych. Przeciwnikiem ich jest okrutny, podstępny Szatan. On jest odwiecznym oskarżycielem naszych braci, dzień i noc oskarża ich przed Panem. Bezustannie stara się przedstawić dzieci Boże w fałszywym świetle, oszukać ich i zniszczyć. Świadcstwo tych oskarżeń i ponurych kłamstw jest aż nadto widoczne wśród Pańskich dzieci. On jest starym, wyrafinowanym kłamcą, używa różnych sposobów i

czynników, aby zniszczyć, zwiść. Jezus ostrzegał swoich uczniów słowami: „*Czujcie się abyście nie ulegli pokusom. Bo wiele ich zwiedzie*” (Mat. 24:4-5; Obj. 12:10). Z bólem serca musimy przyznać, że wielu spośród dzieci Bożych uległo i nadal ulega pokusom oskarżania, obwiniania i potępiania współwyznawców i to o wiele sprawiedliwszych od siebie. Niech nam posłużą jako dowód słowa apostoła Pawła (2 Kor. 11:13-15; 1 Kor. 6:1-8).

„*Tymczasem wy sami krzywdzicie i szkodę wyrządzacie i to braciom.*” Ten stan trwa przez wszystkie wieki walki ciemności ze światłością. Apostoł sugeruje: „*Doświadczajcie, czy jesteście w wierze? Czy samych żniecie? Chyba żeście na próżno uwierzyli*” – 2 Kor. 13:5. W dobie dzisiejszej to niebezpieczeństwo nadal zagraża Kościołowi. Szatan

jak lew ryczący szuka słabych, aby ich pożreć, użyć do zniszczenia wiernych. Sprawdźmy stan naszego serca, bo tam się rodzą dobre myśli, ale i złe, szkodliwe. Jeżeli czujesz chęć oskarżania brata, masz słabość do podejrzeń innych współbraci, to wiedz, że Szatan wykorzysta twoją słabość i użyje cię za oskarżyciela, tak jak użył Judasza. Natychmiast i bezlitośnie wyrzuć złe zamiary z serca. „*Nad wszystko, czego ludzie strzegą, strzeż serca swego, bo z niego żywot pochodzi*” (od niego zależy twoje życie). Pamiętaj, co mówi Pismo Święte: „*Kto by się was dotknął, dotyka się żrenicy mego oka*”. Wiesz, jaki to ból? „*Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych moich maluczkich, to mnieście uczynili*” – Mat. 25:40,45. Zastanów się poważnie, jeśli miałbyś kogoś oskarżyć. Oczywiście uważasz, że tym sposobem bronisz sprawiedliwości, ale znakiem uczniów Chrystusowych jest miłość, a ona zakrywa mnóstwo grzechów. Jezus uczy nas przez tę przypowieść, jak prosić o wybawienie z rąk Szatana i jego narzędzi. Przez proroka Zachariasza Pan Bóg przedstawia nam, na czym polega szatańska metoda oskarżania Bożych ludzi. „*Potem ukazał mi Jozuego, arcykapłana, stojącego przed aniołem Pana i szatana stojącego po jego prawicy, aby go oskarżać. Wtedy*

**Sprawdźmy stan naszego
serca, bo tam się rodzą
dobre myśli, ale i złe,
szkodliwe.**

anioł Pana rzekł do szatana: *Niech cię zgromi Pan, szatanie, niech cię zgromi Pan*” – Zach. 3:1-2 (NP). „*A Jozue był ubrany w szatę brudną i tak stał przed aniołem.*”

W tej proroczej wizji mamy pokazany obraz zawziętej działalności Szatana i wykorzystanie wszelkich motywów do oskarżania. Arcykapłan Jozue jest obrazem na Jezusa. Ubrany jest w brudną szatę, co wskazuje na to, że Pan Jezus wziął na siebie nasze grzechy (Izaj. 53:1-3). Szatan wykorzystał każdą drobnostkę jako podstawę do oskarżenia. Anioł Pański zgromił Szatana, „pogroził” słowami: „*Niech cię Pan zgromi*”. Jezus powiedział, że nie może być uczeń większy nad mistrza. „*Jeśli mnie przesładowali, i was przesładować będą. Ufajcie, ja zwyciężyłem świat.*” Stąd wniosek, że arcykapłan Jozue przedstawia Królewskie Kapłaństwo – Głowę i Ciało. „*Ale wy jesteście rodem wybranych, królewskim kapłaństwem, narodem świętym, ludem nabytym, abyście rozczytali cnoty tego, który was powołał z ciemności do cudownej swojej światłości*” – 1 Piotra 2:9 (NP). Choć

przez ofiarę Jezusa lud Boży jest w oczach Boga wyniesiony do wielkiej godności królów i kapłanów, to jednak nadal pozostaje w ludzkim, grzesznym ciele, według apostoła Pawła – w podłym (Filip. 3:21). Dzieci Boże występują tu jak przestępcy na przesłuchaniu: „*Albowiem my wszyscy musimy stanąć przed sądem Chrystusowym, aby każdy odebrał zapłatę za uczynki swoje dokonane w ciele, dobre czy złe*” – 2 Kor. 5:9-10. Szatan wykorzystuje słabości i potknięcia ludu Bożego wyolbrzymiając je przed Bogiem i ukazując jako niegodnych łaski Bożej, czyni wszystko, by potknięcia te przedstawić w jak najgorszym świetle. Przedstawia Panu nasze braki, błędy i upadki w nadziei, że Pan, widząc takie charaktery, potępi je i odrzuci. Szatan działa na dwa fronty. Po pierwsze oskarża przed Bogiem. Po drugie stara się obciążyć sumienie i przekonać nas, że naprawdę Bóg nas odrzucił i modlitwy nasze nie są wysłuchiwane. Sytuacja staje się coraz bardziej niebezpieczna i groźna. Należy pamiętać, że często on główny oskarżyciel wysługuje się ludźmi z grona naszych naj-

bliższych, którzy z wielką satysfakcją oskarżają braci, a tym samym udowadniają, że są sługami onego złego, co Słowo Boże wyraźnie potępia. „*Nie ma usprawiedliwienia dla ciebie, kimkolwiek jesteś, człowiecze, który sądzisz; albowiem sądząc drugiego, samego siebie potępiasz, ponieważ ty, sędzia, czynisz to samo. Kimże ty jesteś, że osądzasz cudzego sługę? Czy stoi, czy pada, do swego pana należy. Ostoi się jednak, bo Pan ma moc podtrzymać go*” (Rzym. 2:1-6, 14:4; Jak. 4:11-12).

CIEŹSZY SĄD

Najbardziej na ataki przeciwnika narażeni są nauczyciele, gorliwi pracownicy, których praca jest konstruktywna, owocna, przynosi błogosławieństwo w Kościele, a tym samym sieje spustoszenie po stronie przeciwnika, o czym pisze apostoł Jakub: „*Niechaj niewie-*

lu z was zostaje nauczycielami, bracia moi, gdyż wiecie, że otrzymamy surowszy wyrok” – Jak. 3:1 (NP). „*Wszyscy, którzy chcą pobożnie żyć, przesładowani będą*”. Szatan uży-

Wraz ze wzrostem w łasce
i znajomości nasilać się
będą nasze pokusy.

je wszelkich środków, aby ich zniechęcić i odciągnąć od Boga. Ścieżka sprawiedliwych jest nadal „wąską drogą”, drogą uniżenia i zaparcia samych siebie, to jest droga cichości i pokory. Wraz ze wzrostem w łasce i znajomości nasilać się będą nasze pokusy. Będziemy pobudzani do pychy i zarozumiałości, a im wyżej się pniemy w wierze, nadziei i miłości oraz staramy się być czynnymi i gorliwymi w służbie Bożej, tym więcej przeciwnik nasz, Szatan, będzie się sprzeciwiał i przeszkadzał nam w postępach i tym więcej jego wysłannicy będą nas oczerniać, obmawiać i w ogóle będą starać się nam szkodzić. Bardzo często dzieci Boże dostrzegają w sobie niemoc i nie mogą odeprzeć oskarżeń przeciwko sobie i przeciwstawić się szatanowi, nie mają pomocy, wpadają w rozpacz, zalamują się, a nawet tracą wiarę. Cóż możemy uczynić, aby ratować tych osłabionych w walce z przeciwnikiem? Naszym obowiązkiem jest pocieszać, zachęcać do cierpliwego oczekiwania na pomoc z góry.

„Sprawiedliwy siedem kroć upada, ale z tego wszystkiego wyrzywa go Pan” (Przyp. 24:16; Jak 5:13-20). Lud Boży, wzmacniany pociechą Słowa Bożego, zwraca się do Boga przez Jezusa, chwytając się zasług Orędownika, odczuwa ulgę pocieszenia. Bóg może usprawiedliwić każdego, który jest z wiary Jezusowej (Rzym 3:5-6), z pełnym zaufaniem wołają do Boga dzieci Boże: Boże, weź mnie w obronę przed przeciwnikiem moim. I Chrystus zmusza przeciwnika do odwrotu – „I rzekł anioł do szatana: Niech cię Pan zgromi”. Jako przykład wytrwałej modlitwy może posłużyć nam modlitwa zboru (Dzieje Ap. 12:1-10). Bóg wie, że jesteśmy prochem, wie cośmy za ułepienie i właśnie takich sobie wybrał i powołał (1 Kor. 1:26-31). Zdjął z nas szatę plugawą, a włożył szatę białą (Zach. 3:4-8; Rzym. 5:5-10). On wszystkie grzechy nasze na się wziął, a boleści nasze nosił (Izaj. 53:4-6). W wielkiej swej miłości dał nam szatę czystą, białą, usprawiedliwił nas od naszych win. Spójrzmy na Jozuego: „A ten tak odezwał się i rzekł do sług, którzy stali przed nim: Zdejmijcie z niego brudną szatę! Do niego zaś rzekł: Oto ja zdjąłem z ciebie twoją winę i każę cię przyoblec w szaty odświętne. Potem rzekł: Włóżcie mu na głowę czysty zawój! I włożyli mu na głowę czysty zawój, i przyoblekli go w szaty. A anioł Pana stał przy tym” – Zach. 3:4-5 (NP). Potem mocą autorytetu wodza wojsk niebieskich anioł uroczyście oświadczył Jozuemu, zastępcy ludu: „Tak mówi Pan Zastępów: Jeżeli będziesz chodził moimi drogami i będziesz pilnował mojego porządku, będziesz zawiadywał moim domem oraz strzegł moich dziedzińców, dam ci dostęp do tych, którzy tu stoją” – Zach. 3:6-7 (NP). Zapewne chodzi tu o dostęp do aniołów otaczających tron Boży. W tym proroctwie odczytujemy, że Chrystus nie baczy na nasze upadki, oczyszcza nas z grzechu (1 Jana 2:1-3; Jak. 5:13-15) i poucza, że jeżeli będziemy chodzić Jego drogami uczciwości i prawdy i będziemy przestrzegać Jego ustaw: „Nowe przykazanie daję wam, abyście się wzajem-

Lud Boży, wzmacniany pociechą Słowa Bożego, zwraca się do Boga przez Jezusa.

nie miłowali” – Jana 13:34, to dostąpimy tego wywyższenia: „Gdzie ja jestem, tam i sluga mój będzie” – Obj. 2:25-28. „Zwycięzca zostanie przyobleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z księgi żywota, i wyznam imię jego przed moim Ojcem i przed jego aniołami” – Obj. 3:5 (NP).

Nie możemy nie zauważać globalnych zjawisk, jakie się dzieją wokół nas. Wiemy, że całe stworzenie wespół wzdycha i wespół boleje aż dotąd. Wiemy też, że całe stworzenie będzie uwolnione z niewoli skażenia ku chwalebnej wolności dzieci Bożych (Rzym. 8:19-24). Przemiany społeczne i polityczne na całym świecie, obalanie niesprawiedliwych, bezbożnych rządów, które Boga się nie wstydzą – to wyraźna interwencja Boża w obronie wdowy, najuboższej warstwy społeczeństwa. „Gdy się sądy Pańskie odbywają na ziemi, sprawiedliwości uczą się obywatele kręgu ziemskiego”. Również apostoł Jakub przepowiada pewną interwencję Bożą: „Nuż teraz, bogacze, płaczcie, narzekając nad nędzami waszymi, które przyjdą (...) Oto zapłata robotników, którzy żęli kraiiny wasze, od was zatrzymana wola, a wołania żeńców weszły do uszów Pana Zastępów” – Jak. 5:1-8 (BGd). Pan słyszy wołanie wdowy i ujmuje się o jej krzywdę, choć tak długo zwlekał. Raduj się, nieplodna, wykrzykuj radośnie. Gdyż Pan uzna cię znów za małżonkę, niegdyś porzuconą i utrapioną na duchu. Na krótką chwilę porzuciłem cię, lecz znów cię zgromadzę w wielkiej miłości (Izaj. 54:1-8).

Co za wspaniała obietnica! „I usłyszałem donośny głos z tronu mówiący: Oto przybytek Boga między ludźmi! I będzie mieszkał z nimi, a oni będą ludem jego, a sam Bóg będzie z nimi, i otrze wszelką łzę z oczu ich, i śmierci już nie będzie; ani smutku, ani krzyku, ani mozołu już nie będzie; albowiem pierwsze rzeczy przeminęły” – Obj. 21:3-4 (NP). Albowiem Bóg jest Ojcem miłosierdnym i Bogiem wszelkiej pociechy. O duszo utrapiona, z pociechy obrana, nie trwóż się, oczekuj go, bo na pewno przyjdzie, a nie zapomni o twojej krzywdzie (Abak. 2:3). □

Sabat jako obraz

Bolesław Wyłuda

„Bo jak nowe niebo i nowa ziemia, które Ja stworzę, ostaną się przede mną – mówi Pan – tak ostoi się wasze potomstwo i wasze imię. I będzie tak, że w każdy nów i w każdy sabat przychodzić będzie każdy człowiek, aby mi oddać pokłon – mówi Pan. Gdy wyjdą, będą oglądać trupy ludzi, którzy odstąpili ode mnie; bo robak ich nie zginie, a ogień ich nie zgaśnie i będą obrzydliwością dla wszelkiego ciała” – Izaj. 66:22-24.

Izraelski sabat oznaczał odpoczynek. Stwórca, stanowiąc prawo sabatu, pragnął, aby Jego lud mógł odpocząć w sprawiedliwości, bowiem odpoczynek dotyczył każdego – wolnego, niewolnika, służby i zwierząt. Prawo to było wzorowane na samym Bogu, który stwarzając świat również

„odpoczął od dzieł swoich”.

Sama zasada odpoczynku była tak doskonała, że żadna cywilizacja nie naruszyła tego porządku, zaś każdy inny układ czasu w tym względzie

skazany był na niepowodzenie. Już Majowie próbowali zbudować kalendarz w oparciu o tydzień pięciodniowy i dziesięciodniowy, ale ten system zaniknął wraz z ich cywilizacją. W czasach nowożytnych próbę taką podjęła Rewolucja Francuska – bez powodzenia. Nadal mamy tydzień siedmiodniowy.

Sabat stał się „kamieniem obrażenia” w naszym nowoczesnym świecie, bowiem chrześcijanie (Adwentyści) za największe prawo przyjęli zasadę świętowania sabatu. Tymczasem apostoł Paweł uzasadnia, że sabat – odpoczynek dla chrześcijanina – jest stały, codzienny. Przyjęła się zasada: Kto mocno wierzy – odpoczywa całkowicie.

Ale sabat ma też ogromne znaczenie w prorocत्वach. Jest obrazem nie tylko na „czas naprawienia wszechrzeczy”, ale także sposób „odpoczynku” każdego, kto chce zdobyć życie wieczne. U podstaw takiego postępowania Stwórcy leży całkowita wolność i decyzja człowieka w sprawie jego życia wiecznego na ziemi. Tylko człowiek mający doskonale warunki odpoczynku, może podjąć właściwą decyzję w

sprawie życia poprzez wierność Wiekuistemu Stwórcy.

Omówmy wersety mówiące o takim odpoczynku. Przede wszystkim mówi o tym nasz werset tytułowy. Stwórca zapewnia, że wierne pokolenie Izraela „ostoi się przed Nim”, ale jednym z warunków będzie „oddanie pokłonu Panu w każdy nów księżycy i w każdy sabat”.

Nów w starym kalendarzu izraelskim wyznaczał początek miesiąca, zaś sabat kończył każdy tydzień. Zapewne autor biblijny chce nam powiedzieć, że potrze-

Potrzebą serca każdego zbawionego będzie systematyczne i ciągle wypełnianie woli Bożej.

bą serca każdego zbawionego będzie systematyczne i ciągle wypełnianie woli Bożej. Czy to w pracy, czy w odpoczynku – zawsze będzie trzeba pamiętać o Bogu.

Ale jeśli przyjmiemy, że dotyczy to okresu zwanego „Tysiącleciem królowania Kościoła z Chrystusem”, ten zwyczaj na szczególne zadanie: winien wpoić w ludziach pragnienie wdzięczności Stwórcy za zbawienie. Czas naprawienia to nie tylko wyzbycie się grzechów i złych zwyczajów, lecz zjednoczenie się człowieka z jego Bogiem, aby było „jedno stado i jeden pasterz” – Stwórca.

Werset nagłówekowy mówi także o oglądaniu trupów przeciwników Bożych po wieczne czasy. Symbol „wiecznego ognia” ma tu znaczenie „wiecznej pamięci ostrzegającej przed grzechem”.

Bardzo ciekawy zwyczaj wprowadził Nehemiasz: „Zgromilem tedy możnych Judei i powiedziałem do nich: Co to za niegodziwa rzecz, której się dopuszczacie, znieważając dzień sabatu? Czy nie tak postępowali wasi ojcowie, za co wszak nasz Bóg sprowadził na nas całe to nieszczęście, a również na to

miasto! Wy zaś ściągacie jeszcze większy gniew na Izraela, znieważając sabat? Wydałem więc zarządzenie, że gdy w przeddzień sabatu będzie się ściemniać wokół bram Jeruzalemskich, ma się zamknąć wrota. Nakazałem też, żeby ich nie otwierano, aż dopiero po sabacie. Postawiłem też przy bramach niektórych z moich sług z poleceniem: W dzień sabatu nie przejdzie tędy żaden ciężar. Wtedy handlarze i sprzedawcy wszelkiego towaru nocowali raz czy dwa razy na dworze, poza Jeruzalemem. Zgromiłem ich więc, mówiąc do nich: Dlaczego nocujecie tuż przed murem? Jeżeli się to jeszcze raz powtórzy, wezmę się do was. Od tego czasu nie przychodzili już w sabat” – Neh. 13:17-21.

Jeśli przyjmujemy, że powrót Izraela z niewoli babilońskiej jest obrazem powrotu Izraela do Boga w „czasie naprawienia”, werset ten mówi o ważnej sprawie: W czasie początkowym, gdy tylko Izrael zrozumie swój „czas nawiedzenia”, ościenne narody będą kusić swoimi „bogactwami”. Odradzający się Izrael musi znaleźć sposób, by odgrodzić się od tej pokusy. Nowoczesna stolica świata – Jerozolima – musi „zamknąć bramy”. Uczynić coś takiego, by do ludu Bożego – Izraela – nie przenikał zły świat. Brama umożliwia kontakt ze światem. Chociaż jeszcze dzisiaj nie mogę zrozumieć, na czym praktycznie będzie to polegać, idea jest oczywista – świat stary i świat nowy muszą dzielić „grube mury”, zaś wszelkie „bramy”, czyli możliwości, muszą zostać wykluczone. Ale pod bramami mogą koczować handlarze, a Izraelczycy mogą to oglądać z murów miasta. Zabezpieczone musi być „przedpole” miasta. Chyba sam Stwórca włączy się w tę sprawę, bowiem zakazy ludzkie na nic się zdadzą. Nehemiasz przedstawia samego Chrystusa albo Jego pełnomocnika – proroków ST. Przestrzeżenie odpoczynku, czyli sabatu, ma tu ogromne znaczenie.

Figuralny był też zwyczaj zbierania manny na pustyni: „Szóstego dnia zbierali pokarm w dwójnasób, po dwa gomery na

każdego. Wtedy przyszedli wszyscy przełożeni zboru i donieśli o tym Mojżeszowi. A on rzekł do nich: Tak powiedział Pan: Jutro będzie wypoczynek, poświęcony Panu, dzień sabatu. Upieczcie, co macie upiec, ugotujcie, co macie ugotować. Lecz wszystko, co zbędzie, przechowajcie do następnego rana. I przechowali to do następnego rana, jak rozkazał Mojżesz, i nie zaciuchnęło to ani też nie było w tym robactwa. I rzekł Mojżesz: Zjedzcie to dzisiaj, gdyż dzisiaj jest sabat Pana; dzisiaj nie znajdziecie tego na polu” – 2 Mojż. 16:22-25.

Obraz ten pokazuje, jak ogromne znaczenie w naprawieniu ludzkości będzie miał wysiłek ludzi w okresie grzechu, zwłaszcza w ostatnim okresie (szóstym) przed „naprawieniem”. Charakter ukształtowany w obecnym

czasie w znacznym stopniu rzutować będzie na zbawienie (życie) w wieku przyszłym. Ideę tę zauważamy w przypowieści i sądzie. Fragment tej przypowieści zacytujmy: „Wtedy

Obecne życie ludzi będzie miało decydujący wpływ na proces naprawienia.

odpowiedzą mi sprawiedliwi tymi słowy: Panie! Kiedy widzieliśmy cię lękającym, a nakarmiliśmy cię, albo pragnącym, a daliśmy ci pić? A kiedy widzieliśmy cię przychodzącym i przyjęliśmy cię albo nagim i przydzieliliśmy cię? I kiedy widzieliśmy cię chorym albo w więzieniu, i przychodziliśmy do ciebie? A król, odpowiadając, powie im: Zaprawdę powiadam wam, cokolwiek uczyniliście jednemu z tych najmniejszych moich braci, mnie uczyniliście” – Mat. 25:37-40. Możemy śmiało powiedzieć, że obecne życie ludzi będzie miało decydujący wpływ na proces naprawienia.

Podobna idea wynika z rozmowy Pana ze współczującym łotrem: „Drugi natomiast, odezawszy się, zgromił tamtego tymi słowy: Czy ty się Boga nie boisz, choć taki sam wyrok ciąży na tobie? Na nas co prawda sprawiedliwie, gdyż słuszną ponosimy karę za to, co uczyniliśmy, Ten zaś nic złego nie uczynił. I rzekł: Jezu, wspomnij na mnie, gdy wejdiesz do Królestwa swego. I rzekł mu: Zaprawdę powiadam ci dziś, będziesz ze mną w raju” –

Łuk. 23:40-43 (NP). Pan widział, że charakter „dobrego” łotra nadawał się do naprawy – proces naprawy zaczął się już na krzyżu. Cechą charakterystyczną była też wiara łotra.

Bardzo ciekawy przepis zostawił Ezechiel przy opisie nowej świątyni: „*I lud popolity będzie oddawał Panu w sabaty i nowie pokłon u wejścia do tej bramy*” – Ezech. 46:3. Zapewne tą bramą będzie Syjon, a pokłon będą mogli oddawać tylko ci, co „odpoczywają” – są w sabacie.

Ten figuralny czas sabatu przeznaczony jest dla narodów. O Kościele Pan mówi: „*Módlcie się tylko, aby ucieczka wasza nie wypadła zimą albo w sabat*” – Mat. 24:20. Lud Boży Wieku Ewangelii musi uciec do Pana przed nastaniem ‘sabatu’. Ale słowa Pana wskazują, że wierzący będą jeszcze wówczas na ziemi. Wierzący, ale nie koniecznie Kościół. Ten ‘sabatu’ rozpocznie się od „synów Jakuba” i wszystko wskazuje że „spóźnialscy” to Wielki Lud z Objawienia.

Psalmista proroczo mówi o tym dniu odpocznienia: „*Błogosławiony mąż, którego Ty wychowujesz, Panie, którego uczysz zakonu swego, aby mu dać odpocznienie po dniach niedoli, aż wykopią dół bezbożnemu. Bo nie odrzuci Pan ludu swego, a dziedzictwa swe-*

go nie opuści, gdyż prawo musi pozostać prawem i za nim opowiedzą się wszyscy prawnego serca” – Psalm 94:12-15. Ważna lekcja ze słów Dawida: najpierw nauczanie, potem odpoczynek. Odpoczynek związany jest z doskonałym prawem.

Podobną myśl zawiera werset: „*I stanie się w owym dniu, gdy Pan da ci odpoczynek po twoim znoju i udreće, i po ciężkiej niewoli, w którą popadłeś*” – Izaj. 14:3. Wyraźnie mówi o „synach Jakubowych”.

Także Izraela dotyczą słowa z Pror. Ezechiela: „*Będę je pasł na dobrych pastwiskach i ich błonie będzie na wysokich górach izraelskich. Tam będą odpoczywać na dobrym błoniu i będą się paść na tłustych pastwiskach na górach izraelskich. Ja sam będę pasł moje owce i Ja sam ułożę je na ich legowisku – mówi Wszechmocny Pan. Będę szukał zaginionych, rozproszone sprowadzę z powrotem, zranione opatrzę, chore wzmacnię, tłustych i mocnych będę strzegł, i będę pasł sprawiedliwie*” – Ezech. 34:14-16.

Chociaż oczywistym jest, że „czas naprawienia” dla narodów świata będzie ciągłym świętowaniem, ciągłym „sabatem”, to jednak „odpoczynek” dotyczy psychicznej strony człowieka – dotyczy umysłu i charakteru. □

Myśli i zdania

Apostołowie byli ubodzy i prości, a Kościół wtedy był wielki.

Zofia Kossak

Bardziej od pieniędzy potrzebujesz miłości. Miłość to siła nabywczą szczęścia.

Bosmans Phil

Bezużyteczną rzeczą jest uczyć się, lecz nie myśleć, a niebezpieczną myśleć, a nie uczyć się niczego.

Przysłowie chińskie

Chciałem powiedzieć światu tylko jedno słowo. Ponieważ nie potrafiłem tego, stałem się pisarzem.

Stanisław Jerzy Lec

Droga trzech dni

Daniel Kaleta

„I odciągnęli od góry Pańskiej drogą trzech dni, a skrzynia przymierza Pańskiego szła przed nimi drogą trzech dni, aby im upatrzyła miejsce odpocznienia” – 4 Mojż. 10:33.

W dwudziestym szóstym pokoleniu od stworzenia Adama PAN objawił ludzkości swe Imię. Mojżesz, syn człowieczy z rodu Hebera Semity, miał ponieść święte Imię do narodu specjalnie w tym celu przygotowanego w ziemi egipskiej. Imię Boże zasługiwało na godne mieszkanie, potrzebowało ciała narodu „poślubionego” (Ezech. 16:8) po to, by stać się ziemskim Przybytkiem Boga: *„I uczynią mi świątnię, abym mieszkał w pośrodku ich” – 2 Mojż. 25:8.* Świątynia, która byłaby godnym mieszkaniem dla Pana Boga, nie mogła powstać w ziemi egipskiej. Zadanie to wymagało oddzielenia narodu, który miał usłużyć Stworzycielowi jako Jego ziemski przybytek. Dlatego Mojżesz przekazał faraonowi polecenie Boże (2 Mojż. 3:18): *„Pójdziemy teraz drogą trzech dni na puszcze, abyśmy ofiarowali Panu Bogu naszemu” – 2 Mojż. 5:3.*

Czwarta plaga, która spadła na Egipt, była pierwszą z siedmiu, spod których wyłączona została ziemia Goszen, gdzie mieszkali Izraelici. Pan zapowiada to słowami: *„I położę znak odkupienia * między ludem moim i między ludem twoim; jutro będzie znak ten” – 2 Mojż. 8:23.* To właśnie po tej pladze faraon zaproponował Mojżeszowi kompromisowe rozwiązanie, by wymaganą przez Boga ofiarę Izraelici złożyli w ziemi Goszen. Wi-

docznie uważał on, że skoro ziemia ta została oddzielona „znakiem odkupienia”, to można w niej złożyć Bogu czystą ofiarę. Jednak odpowiedź Mojżesza dostarcza faraonowi i nam jednoznacznej informacji, że służba Boża wymaga oddzielenia „trzech dni drogi” od ziemi egipskiej: *„I odpowiedział Mojżesz: Nie godzi się tak czynić; bo byśmy obrzydliwość Egipską ofiarowali Panu Bogu naszemu; a gdybyśmy ofiarowali obrzydliwość egipską przed oczyma ich, zażby nas nie ukamionowali? Drogą trzech dni pójdziemy na puszcze, i ofiarować będziemy Panu Bogu naszemu, jako nam rozkaże” – 2 Mojż. 8:26-27.* W uzasadnieniu podkreślony jest punkt widzenia Egipcjan. Ofiara Boża byłaby dla nich obrzydliwością i dlatego nie może być składana w ich ziemi. Bóg nie życzył sobie, by Jego ofiara była postrzegana jako obrzydliwość. Wręcz przeciwnie, wszystko, co miało stać się pod Górą Synaj, zamierzone było jako wspaniały obraz Jego niewidzialnej chwały. To właśnie po to Izrael został wybawiony z niewoli egipskiej, by na pustyni, w oddaleniu symbolicznych „trzech dni drogi” od ziemi egipskiej i w równie symbolicznym oddaleniu „trzech dni drogi” od Ziemi Obiecanej ** stać się mieszkaniem dla Imienia Bożego, ziemskim „Ciałem” niewidzialnego Boga.

* Hebrajskie słowo „Peduth” (Strong Nr 6304) tłumaczone tutaj na „znak odkupienia”, w innych miejscach oddane jest jako „odkupienie”.

** 5 Mojż. 1:2 mówi wprawdzie o jedenastu dniach, ale przez Górę Seir. Hebrajski uczonej Rashi w interesujący sposób komentuje ten werwet: „Mojżesz jakby mówi tu do nich: Zobaczcie, co na siebie sprowadziliście. Nie ma krótszej drogi z Chorebu do Kadesz Barnea, jak przez Górę Seir, a nawet i to jest droga jedenastu dni, wy zaś pokonaliście tę odległość w trzy dni. Wyruszyliście bowiem z Chorebu dwudziestego dnia miesiąca Ijar, jak jest napisane ‘roku wtórego, miesiąca wtórego, dnia dwudziestego tegoż miesiąca’ [4 Mojż. 10:11] obłok podniósł się i synowie izraelscy wyruszyli w podróż po pustyni Synaj, Choreb. Zaś dwudziestego dziewiątego dnia miesiąca Siwan wysłali szpiegów z Kadesz Barnea. Odejmiście od tego trzydzieści dni, które spędzili w Kibrot ha-Taawa, gdzie jedli mięso przez miesiąc, i siedem dni oczekiwania w Chazerot na Miriam, która została wyłączona, a wtedy wychodzi, że w trzy dni pokonali całą pozostałą drogę. Do tego stopnia Szekina starała się o wasze dobro, aby tylko przyspieszyć wasze wejście do Ziemi. Jednak z powodu waszej niepoprawności sprawił On, że krążycie wokół Góry Seir już czterdzieści lat.”

SŁUP OBŁOKU

Pierwszy przystanek na drodze wyzwolenia Izraela z niewoli egipskiej nazywał się Sukkot (2 Mojż. 12:37; 4 Mojż. 33:5). Był to prawdopodobnie punkt zborny Izraelitów i stąd jego nazwa – „namioty”. To tam po raz pierwszy Izraelici zobaczyli „słup obłoku”, który odtąd towarzyszył im w wędrówce do Ziemi Obiecanej: „*I wyciągnąwszy z Suchotu położyli się obozem w Etam, na końcu puszczy. A Pan szedł przed nimi we dnie w słupie obłoku, aby je prowadził drogą, a w nocy w słupie ognia, aby im świecił, żeby szli we dnie i w nocy. Nie odepomawiał słupa obłokowego we dnie, ani słupa ognistego w nocy od ludu*” – 2 Mojż. 13:20-22. Bóg towarzyszył ludowi Izraela, poprzedzając jego zastępy albo zajmując miejsce na ich tyłach (2 Mojż. 14:19-20). Słup obłoku lub ognia był „znakiem odkupienia”, oddzieleniem Izraela od Egipcjan i pozostałego świata. Również pod górą Synaj Bóg zalecił przestrzeganie ścisłego rozdzielania obozu izraelskiego od Jego świętej i strasznej chwały. Przekroczenie tej granicy groziło śmiercią (2 Mojż. 19:12). Szóstego dnia miesiąca Sivan, w dzień święta Pięćdziesiątnicy, chwała Boża ukazała się na górze: „*I zstąpił Pan na górę Synaj, na wierzch góry*” – 2 Mojż. 19:20. „*I mieszkała chwała Pańska na górze Synaj*” – 2 Mojż. 24:16. Później Mojżesz urządził sobie namiot spotkania, który rozbił na zboczu góry, aby rozmawiać w nim z Bogiem, o namiocie tym napisane jest, że został ustawiony poza obozem: „*A Mojżesz wziąwszy namiot, rozbił go sobie za obozem, opodal od obozu, i nazwał go namiotem zgromadzenia. Tedy każdy, który chciał o co pytać Pana, wychodził do namiotu zgromadzenia, który był za obozem*” – 2 Mojż. 33:7.

Pomimo objawienia chwały Bożej (2 Mojż. 19:18), wygłoszenia dziesięciu Słów-Przykazań (2 Mojż. 20:1), pomimo zawarcia przymierza (2 Mojż. 24:8) obóz Izraela ciągle nie był jeszcze przygotowany na to, by stać się mieszkaniem Bożym. W tym celu musiał zostać poświęcony nowy namiot zgromadzenia, jego ołtarz i kapłaństwo: „*Tam się też schodzić będą z synami izraelskimi, i będzie [miejsce to] chwałą moją. Bo poświęcę na-*

miot zgromadzenia, i ołtarz, i Aarona, i syny jego poświęcę, aby mi urząd kapłański sprawowali. I będę mieszkał w pośrodku synów izraelskich, i będę im za Boga. A poznają, że Ja Pan Bóg ich, którym je wywiódł z ziemi egipskiej, abym mieszkał w pośrodku ich, Ja Pan, Bóg ich” – 2 Mojż. 29:43-46. Taki był ostateczny cel wyprowadzenia Izraela z Egiptu „drogą trzech dni” – aby Bóg mógł zamieszkać w pośrodku obozu izraelskiego.

Długo oczekiwany moment „wprowadzenia się” chwały Bożej do nowo wybudowanego i poświęconego Namiotu Zgromadzenia nastąpił pierwszego dnia miesiąca Nisan (2 Mojż. 40:17), blisko rok po wyjściu Izraela z Egiptu: „*Tedy okrył obłok namiot zgromadzenia, a chwała Pańska napelniała przybytek. (...) A obłok Pański bywał nad przybytkiem we dnie, a ogień bywał w nocy nad nim przed oczyma wszystkiego domu izraelskiego, ilekroć ciągnęli*” – 2 Mojż. 40:34,38. Od tej chwili Bóg zamieszkał w obozie izraelskim, który w całości stał się Jego świętym, oddzielnym o „trzy dni drogi” od świata, mieszkaniem.

Widzialny znak obecności Bożej nad Namiotem Zgromadzenia dawał Izraelitom poczucie bliskości Boga i Jego opieki, ale głównym celem było nadal prowadzenie narodu po pustyni w drodze do Ziemi Obiecanej: „*Który [Bóg] chodził przed wami w drodze, przepatrując wam miejsce do stanowienia obozu, w nocy w ogniu, aby wam ukazał drogę, którą będziecie iść mieli, we dnie zaś w obłoku*” – 5 Mojż. 1:33. Od pierwszego dnia miesiąca Nisan Izraelici rozbijali obóz wokół słupa obłoku chwały Bożej. Obłok mieszkał w środku obozu, a nie tak jak dotychczas na granicy między obozem a światem. Ofiary składane Bogu zabijane były w pośrodku obozu, a nie tak, jak miało to miejsce pod górą Synaj, gdy ofiara pieczętująca zawarcie przymierza została złożona w przestrzeni rozdzielającej mieszkanie chwały Bożej od obozu izraelskiego.

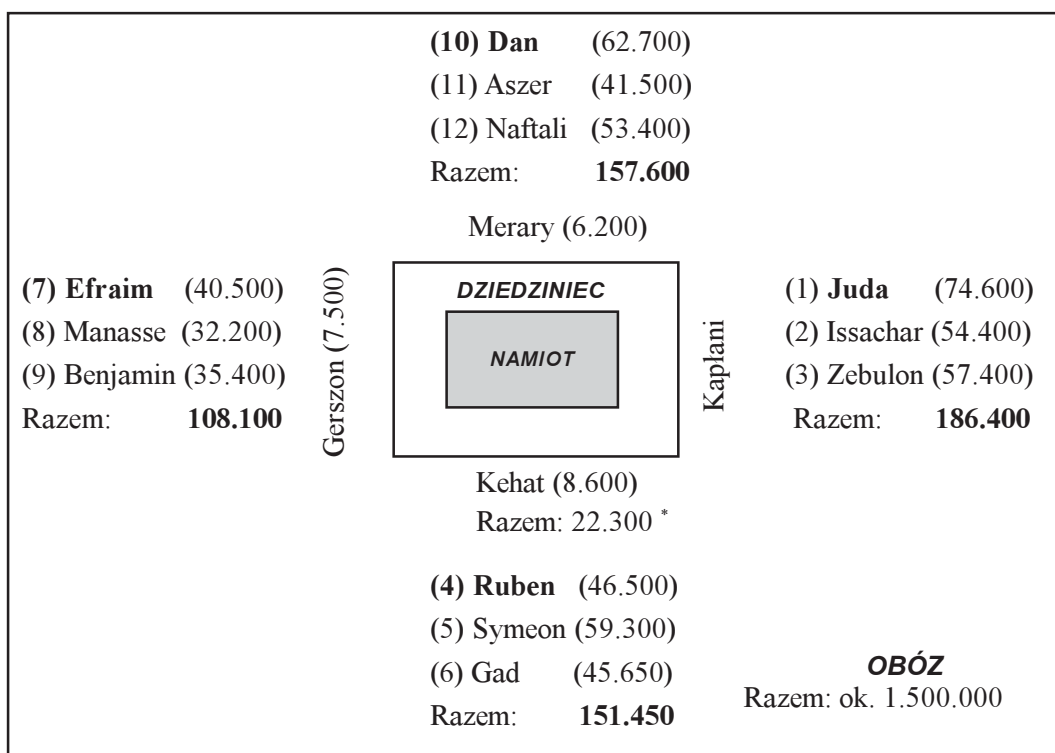
OBÓZ

Dopiero po poświęceniu namiotu, ołtarza i kapłaństwa został ustawiony obóz: „*I stało się w dzień, którego dokończył Mojżesz, a wystawił przybytek, a pomazał go, i poświę-*

cił go ze wszystkim sprzętem jego, i oltarz ze wszystkim naczyniem jego, pomazał je, i poświęcił je, że ofiarowały książęta izraelskie (...) Ofiarowały tedy książęta ku poświęceniu oltarza onegoż dnia, gdy był pomazany” – 4 Mojż. 7:1,2,10 Codziennie jeden książę składał ofiarę w imieniu swojego pokolenia. Tak więc przez dwanaście kolejnych dni składana była ofiara dwunastu pokoleń w następującej kolejności:

(1) Juda	(4) Ruben	(7) Efraim	(10) Dan
(2) Issachar	(5) Symeon	(8) Manasse	(11) Aszer
(3) Zebulon	(6) Gad	(9) Benjamin	(12) Naftali

Ofiary przynoszone były w kolejności, w jakiej ustawiony był obóz i w jakiej Izraelici wędrowali po pustyni. Sposób organizacji obozu opisany jest w pierwszych dziesięciu rozdziałach 4 Księgi Mojżeszowej. My przedstawiamy go tutaj w ogólnym zarysie na załączonym schemacie.



TERENY POZA OBOZEM

* Suma trzech obozów lewickich daje 22.300. 4 Mojż. 3:39 podaje co prawda ilość 22.000 lewitów przyjętych zamiast pierwородnych, jednak liczba ta prawdopodobnie nie obejmuje 300 pierwородnych lewitów, którzy nie wymagali odkupienia. Lewici byli liczeni od pierwszego miesiąca życia (4 Mojż. 3:22), czyli inaczej niż pozostali Izraelici, których liczono od 20 roku życia (4 Mojż. 1:3). Podane są także liczby lewitów usługujących, czyli w wieku od 30 do 50 lat (4 Mojż. 4:3,47): Kehatyci – 2750, Gerszonici – 2630, Meraryci – 3200, razem: 8580. Z proporcji tych można mniej więcej oszacować ogólną liczbę Izraelitów. Mężczyzn powyżej 20 roku życia było 603.550, czyli cały obóz izraelski liczył około półtora miliona ludzi.

Ze sposobu ustawienia obozu wynika kilka poniższych spostrzeżeń.

1. Wejście do Namiotu znajdowało się po stronie wschodniej. Po tej też stronie rozbijali obóz kapłani oraz Mojżesz (4 Mojż. 3:38). Nieco dalej rozbił swe namioty Juda, którego obóz obejmujący trzy pokolenia był najliczebniejszy ze wszystkich czterech.

2. Pierworodni obozowali po zachodniej stronie Namiotu. Efraim i Manasse zostali przyjęci przez Jakuba zamiast Rubena i Symeona (1 Mojż. 48:5; 1 Kron. 5:1-2), zaś Gerszon był najprawdopodobniej pierworodnym synem Lewiego, gdyż wymieniany jest na pierwszym miejscu.

3. Efraimici obozowali najbliżej Miejsca Najświętszego, ale mieli najdłuższą drogę do bramy Namiotu.

4. Najliczebniejszy obóz znajduje się na wschodzie, obozy Rubena na południu i Dana na północy są nieco mniejsze i mniej więcej równe; najmniej liczebny obóz Efraima znajduje się na zachodzie.

5. Kolejność ustawienia obozów poszczególnych pokoleń zaczyna się od wschodu i prawoskrętnie idzie na południe, a następnie na zachód i na północ.

6. Obozy lewickie ustawione są na podobnej zasadzie: Najważniejszy obóz kapłański znajduje się na wschodzie. Na południu obozowali Kehatyci, którzy nosili sprzęty Namiotu i dziedzina, następnie Gerszon na zachodzie, który zajmował się wszelkimi okryciami, zasłonami i sznurami, i na końcu Merary na północy, którego obowiązkiem było zajmowanie się drewnianą konstrukcją namiotu i dziedzina.

7. Obozy lewickie przylegały bezpośrednio do Namiotu, zaś obozy pozostałych Izraelitów miały znajdować się „w pewnym oddaleniu” („far off”) (4 Mojż. 2:2 BT). Na podstawie Joz. 3:4 uważa się, że odległość ta wynosiła dwa tysiące łokci, czyli około kilometra.

ZA OBOZEM

W bezpośrednim związku z opisem ustawienia obozu podany został przepis o usuwaniu z obozu osób nieczystych: „*Rozkaż synom Izraelskim, aby wyrzucili z obozu każdego trędo-*

watego, i każdego, który cierpi płynienie nasienia, i każdego, który się splugawił nad umarłym; Tak mężczyznę jako i niewiastę wyrzucicie; precz za obóz wyrzucicie je, aby nie splugawili obozu tych, między którymi Ja mieszkam” – 4 Mojż. 5:2-3. W innym miejscu, w odniesieniu do obozu wojskowego, również podkreślona jest konieczność zachowania czystości obozu: „*Albowiem Pan, Bóg twój, chodzi w pośrodku obozu twego, aby cię wyrwał, i podał ci nieprzyjacioły twoje; przetoż niech będzie obóz twój święty, aby nie widział przy tobie sprośności jakiej, dla której by się odwrócił od ciebie*” – 5 Mojż. 23:14. Obóz będący miejscem zamieszkania Boga, po którym Bóg miał „się przechodzić” jak niegdyś po ogrodzie Eden (1 Mojż. 3:8), miał być święty. Świętość obozu miała być osiągnięta przez zachowanie przepisów czystości, przez oczyszczenie ofiarami, ale także przez usunięcie z obozu ludzi, którzy zagrażali jego świętości. Za obozem przebywali więc trędowaci (3 Mojż. 13:46), cierpiący na choroby wywołujące nieczystość wielodniową (4 Mojż. 5:2), osoby zanieczyszczone kontaktem ze zwłokami (4 Mojż. 31:19), a nawet ludzie dotknięci zwykłą nieczystością jednodniową (5 Mojż. 23:10). Za obozem kamienowano przestępców (3 Mojż. 24:14). Za obóz wnoszono także zwłoki przestępców zmarłych w obozie (3 Mojż. 10:4), ale można się domyślać, że również zwykły cmentarz znajdował się poza obozem. W tym pasie nieczystości otaczającym obóz prawdopodobnie ze wszystkich stron, znajdowało się jedno wydzielone miejsce czyste, przeznaczone na spalanie resztek ofiar, których krew była wnoszona do Świątynicy (3 Mojż. 4:12). Prawdopodobnie na tym też miejscu sprawowana była ofiara czerwonej jałowicy, której popiół służył do oczyszczania miejsc i osób zanieczyszczonych kontaktem ze zmarłymi (4 Mojż. 19:3). Pas ziemi otaczający obóz był także miejscem kwarantanny dla wszystkich, którzy chcieli zamieszkać w świętym obozie Boga Izraela. Rachab z rodziną musiała po zniszczeniu Jerycha najpierw spędzić jakiś czas za obozem, a dopiero potem mogła zamieszkać wśród Izraelitów (Joz. 6:23,25). W taki sam sposób wra-

cali do obozu żołnierze po bitwie – zanim wolno im było powrócić do obozu, przez siedem dni oczyszczali się za obozem od kontaktu z umarłymi (4 Mojż. 31:19).

Obóz izraelski, oddalony trzy dni drogi od Egiptu, dodatkowo oddzielony był od świata zewnętrznego pasem nieczystej ziemi. Tylko z jednej strony, być może wschodniej, naprzeciwko wyjścia z Namiotu Zgromadzenia, znajdowało się miejsce czyste, gdzie spalano resztki ofiar. Osoby powracające do obozu po bitwie lub pochodzące z obcych narodów musiały odbyć najpierw kwarantannę i poddać się procedurom oczyszczającym, by móc zamieszkać w społeczności ludu Bożego.

OBÓZ W MARSZU

Dwudziestego dnia miesiąca drugiego (Ijar), czyli pięćdziesiątego* dnia od ustawienia Namiotu Zgromadzenia Izraelici wyruszyli spod góry Synaj w dalszą podróż (4 Mojż. 10:11). Od tego dnia marsz ich miał już zawsze odbywać się w porządku wyznaczonym przez Boskie zarządzenie (4 Mojż. 2:17). Na dźwięk alarmu dwóch srebrnych trąb jako pierwszy ruszył wschodni obóz Judy. Następnie złożono Namiot Zgromadzenia i ruszyli Gerszonici oraz Meraryci transportujący na sześciu wozach zaprzężonych w dwanaście wołów (4 Mojż. 7:3-9) konstrukcję Przybytku. Potem na kolejny sygnał trąb ruszył południowy obóz Rubena. Za nim poszli Kehatyci niosący sprzęty Świątyni. Wydaje się, że towarzyszyli im kapłani, gdyż w opisie 4 Mojż. 10 nic nie wskazuje na to, by wymarsz kolejnych dwóch obozów Efraima i Dana był również obwieszczany głosem kapłańskich trąb.

Z opisu 4 Mojż. 10:33 oraz 5 Mojż. 1:33 można wywnioskować, że Arka Przymierza nie była prawdopodobnie przenoszona razem z pozostałymi pięcioma sprzętami Świątyni, ale raczej w towarzystwie Aarona i Mojżesza, niesiona przez wybranych Kehatytów poprzedzała szeregi Izraelitów, wyznaczając im kolejne miejsce zamieszkania. Idący na przedzie obóz Judy musiał rozbić swoje namioty na

wschód od Przybytku. Oznaczało to, że miejsce ustawienia Namiotu Zgromadzenia musiało zostać wyznaczone przed przybyciem pierwszego obozu. Możliwe jednak, że 4 Mojż. 10:33 opisuje wyjątkowy marsz wojskowy, podczas gdy normalny przemarsz obozu poprzedzany był tylko słupem obłoku, a Arka Przymierza była niesiona razem z pozostałymi przedmiotami Świątyni (4 Mojż. 3:31). Namiot Zgromadzenia był ustawiany zaraz po przybyciu na miejsce, tak aby był gotowy na przybycie ostatniego obozu izraelskiego (4 Mojż. 10:21).

Opisany porządek nie zawsze odpowiadał praktycznym wymogom marszu. Izraelici rzadko wędrowali w kierunku wschodnim. Spod góry Synaj ruszyli na północ. Potem obchodząc Edom przez jakiś czas szli na południowy wschód w kierunku zatoki Morza Czerwonego, potem znów na północ, zaś do samej Ziemi Obiecanej wchodzili w kierunku zachodnim. Mimo to jednak wymarsz miał się odbywać zawsze w tym samym porządku: Najpierw obóz wschodni, potem Namiot Zgromadzenia, następnie obóz południowy, za nim wyposażenie Świątyni i na koniec obóz zachodni i północny.

Nieco bardziej praktyczny porządek wymarszu zauważamy w ustawieniu Lewitów. Jako pierwszy wchodził do Świątyni Aaron, by okryć Arkę Przymierza zasłoną dzielącą świątynię, a pozostałe sprzęty specjalnymi pokrowcami (4 Mojż. 4:4-14). Następnie przychodzili Kehatyci, którzy zabierali przygotowane do drogi sprzęty świątynne (4 Mojż. 4:15). W następnej kolejności Gerszonici zwiłali zasłony, okrycia i sznury (4 Mojż. 4:24-26), ładowali je na dwa wozy (4 Mojż. 7:7) i ruszali w drogę. Za nimi ruszali Meraryci z czterema wozami (4 Mojż. 7:8) przewożącymi drewnianą konstrukcję Przybytku (4 Mojż. 4:31-32). Kehatyci nie wyruszyli w drogę, zanim nie odszedł południowy obóz Rubena. Opóźnienie to pozwalało Merarytom i Gerszonitom ustawić Przybytek przed przybyciem Kehatytów ze sprzętami, które prawdopodobnie od razu wnoszono do ustawionego już Namiotu.

* Pierwszego dnia miesiąca pierwszego (Nisan) został ustawiony Namiot (2 Mojż. 40:17). Miesiąc Nisan ma 30 dni, tak więc do 20 dnia drugiego miesiąca (Ijar) upłynęło dokładnie 50 dni.

KILKA WNIOSKÓW SYMBOLICZNYCH

Wydaje się, że zasady organizacji obozu izraelskiego tylko w niewielkim stopniu podyktowane były względami praktycznymi. Izraelici dość dobrze radzili sobie z wędrówką także i przed zorganizowaniem obozu pod górą Synaj. Najprawdopodobniej to właśnie względy symboliczne i zagadnienie świętej czystości obozu, w którym miało zamieszkać Imię Boże, w głównej mierze stanowiły podstawę zasad obozowania i marszu wybranego ludu Bożego. To dlatego właśnie Izrael nie mógł stać się mieszkaniem Bożym w ziemi egipskiej, ale musiał odbyć długą męczącą podróż przez pustynię pod Górę Synaj, by w oddaleniu „trzech dni drogi” od świata stać się wiecznym wzorem świętości ludu Bożego.

1. NA WSCHÓD OD EDENU

Wejście do Przybytku ustawione na wschód i strzeżone przez cherubiny wyhaftowane na bramie i zasłonach (2 Mojż. 26:1) przypominało Izraelitom historię pierwszych ludzi wygnanych z ogrodu Eden i z tęsknotą spoglądających w stronę utraconego raj, gdzie po wschodniej jego stronie stali dwaj cherubinowie strzegący drogi do drzewa żywota (1 Mojż. 3:24). W dwudziestym szóstym pokoleniu od Adama Bóg znów, choć tylko symbolicznie, udostępnia człowiekowi drogę do drzewa żywota znajdującego się za trzema bramami i nieustannie strzeżonego przez ognistych cherubinów, zabijających każdego, kto w nieupoważniony sposób poważiłby się do niego zbliżyć (3 Mojż. 10:2, 4 Mojż. 3:38).

2. CHWAŁA NIEWIDZIALNEGO BOGA

Świątelnia Namiotu Zgromadzenia stanowi też dobitną ilustrację idei niewidzialnego Boga. Przedmioty kultu w innych kulturach i świątyniach przynajmniej co jakiś czas wystawiane były na widok publiczny, aby świadczyć o wspaniałości reprezentowanego przez nie bóstwa. Namiot Zgromadzenia ukrywał przed oczyma ludu Bożego wszystko, co miało świadczyć o Chwale Bożej. Zwykły Izraelita widział jedynie bramę strzeżoną przez cherubiny, słup obłoku obecności Bożej i dym ofiary ustawicznej wznoszący się z ołtarza. Tylko lewici mogli oglądać

wyposażenie dziedzińca oraz odbywające się tam ceremonie. Wstęp do pierwszego pomieszczenia Świątelnicy mieli tylko kapłani upoważnieni do służby, zaś do drugiego, najświętszego pomieszczenia zawierającego Arkę Przymierza wstęp miał tylko najwyższy kapłan i to raz w roku w Dzień Pojednania. Ale nawet i on nie mógł zajrzeć do skrzyni, by obejrzeć trzy znajdujące się tam święte pamiątki. W ich istnienie trzeba było wierzyć. Całość kultu sprawowanego za trzema zasłonami trzeba było przeżywać wewnątrz, duchowo, bez wsparcia ze strony zmysłów. Jeśli dołożymy do tego fakt, że przeciętny Izraelita obozował w odległości kilometrów od Namiotu, to jego religijność musiała być wewnętrzna, duchowa, skierowana prosto w niebo; tam bowiem naprawdę mieszka Bóg, który w Namiocie Zgromadzenia postanowił jedynie wyrazić prawdę swego wiecznego i niewidzialnego dla człowieka istnienia.

3. CZTERY TWARZE BOGA

Czterostronny układ Namiotu Zgromadzenia i obozu izraelskiego wywołuje także skojarzenie z wizją chwały Bożej, którą opisał prorok Ezechiel (Ezech. 1:1-28; 10:1-22), a następnie wspominał św. Jan (Obj. 4:6-9). Tak w Przybytku, jak i w wizji Ezechiela obecność niewidzialny Boga rozpoznawalna jest przez chwałę cherubinów. Wizja Ezechiela ukazuje tron Boży, który z każdej strony wygląda tak samo. Z przodu widać twarz ludzką, z prawej strony twarz lwią, z lewej wołu i z tyłu twarz orła. Również cechy postaci nawiązują do tych czterech zwierząt: orle skrzydła, ludzkie ręce, cielece stopy i prawdopodobnie lwi tulów. Tron chwały Bożej poruszał się bez odwracania (Ezech. 1:17). Przypomina to trochę obóz izraelski, który ustawiony był zawsze tak samo niezależnie od kierunku wędrówki. Przednia i najważniejsza strona Przybytku, to wschód, tam gdzie było wejście, gdzie obozował Mojżesz, kapłani i najpotężniejszy obóz Judy. Podobnie w wizji Ezechiela z przodu zawsze było widać miłość Bożą – ludzką twarz. Z tyłu za Przybytkiem obozował najmniejszy obóz Efraima. Efraim został przyjęty przez Jakuba jako pierworodny zamiast Rubena. Również Gerszon, pierworodny Lewiego obozował po zachodniej

stronie, z tyłu Przybytku. W wizji Ezechielowej z tyłu znajduje się orla twarz mądrości. Mądrość jest pierwotnym przymiotem Bożym: „*Pan mnie stworzył, swe arcydzieło, jako początek swej mocy, od dawna*” – Przep. 8:22 (BT); jest siłą sprawczą, napędem działania Bożego – to orle skrzydła poruszały tronem chwały Bożej. Mimo to twarz mądrości ukryta jest z tyłu. Zaś w obrazie obozu ukazana jest w najslabszym obozie. Obóz Efraima zajmował wyróżnione siódme miejsce, znajdował się najbliżej Miejsca Najświętszego, miejsca obecności Bożej, jednak droga od mądrości do wejścia na drogę drzewa żywota wiedzie przez obóz północny lub południowy i koniecznie przez wschodni obóz miłości. Południe i północ, w mniej więcej zrównoważony ilościowo sposób, ukazują cechy sprawiedliwości i mocy.

4. BRAKUJĄCE POKOLENIA

Objawiciel św. Jan wymienia dwanaście pokoleń izraelskich, spośród których mają zostać opieczetowane 144 tysiące naśladowców Baranka (Obj. 7:4-8; 14:1-5). Na jego liście pokoleń brakuje Efraima i Dana. Byli to właśnie przywódcy dwóch obozów, które szły za Świątynią. Docierali oni do miejsca stacjonowania najpóźniej, gdy Namiot Zgromadzenia był już ustawiony. Kolejność przemarszu obozów przede wszystkim wyraża proporcję działania przymiotów Boskiego Charakteru. Być może jednak kryje się w tym porządku także pewna lekcja historyczna o kolejności korzystania ze zbawienia zagwarantowanego ostatecznie dla wszystkich ludzi.

5. BOŻE CIAŁO

Apostoł Paweł nazywa ciało ludzkie namiotem (2 Kor. 5:1). Jeśli więc Namiot Zgromadzenia był mieszkaniem Bożym, to w pewnym sensie także jakby Jego ciałem. Najważniejszym elementem – sercem tego ciała była Arka Przymierza, ale miało ono także i inne wewnętrzne organy – pozostałe świątynne sprzęty. To one stanowiły istotę określenia „*świątynia*”. Wiemy, że sama konstrukcja Namiotu Zgromadzenia przenoszona była między obozem Judy i Rubena przez Gerszonitów i Merarytów, a mimo to napisane jest, że Kehatyci „*nieśli świątynię*” (4 Mojż. 10:21). Na zachodniej stronie mądrości obozo-

wali Gerszonici odpowiedzialni za przenoszenie okryć, zasłon i sznurów – skóry i mięsa. Dalej na północy mieszkali Meraryci, którzy nosili „*kości*” Przybytku. Patrząc na Przybytek z zewnątrz widać było jedynie okrycia, zasłony i sznury – skórę i może ubranie. Tak właśnie my ludzie postrzegamy bliźnich i czasami nawet samego Boga. Jednak PAN poucza proroka Samuela i nas przez niego: „*Bo człowiek patrzy na to, co jest przed oczyma, ale Pan patrzy na serce*” – 1 Sam. 16:7. To właśnie „*serce*” Przybytku – Arka Przymierza szła na przedzie wskazując miejsce obozowania. To serce wyznacza miejsce obozowania świętości Bożej, a dopiero potem wokół miejsca wyznaczonego przez serce rozwija się cała zewnętrzność i materialność świętej usługi. Gdy Mojżesz otrzymuje instrukcję budowy Namiotu Zgromadzenia, to opis zaczyna się zawsze od skrzyni Przymierza, przez pozostałe sprzęty, do dziedzińca i dopiero na końcu organizowany jest obóz oraz określone przepisy utrzymania czystości w obozie, czyli wyznaczone miejsce nieczyste poza obozem. W takiej też kolejności został ustawiony Przybytek i zorganizowany obóz. Wynika z tego, że nieczystość określa się przez świętość, a nie odwrotnie. Jakże często my, ludzie z krwi i ciała, zwodzeni światową mądrością rozpoczynamy budowanie naszej świętości od organizowania miejsca dla nieczystości „*za obozem*”. Tak postąpili faryzeusze (Mat. 23:23,25-26). Ale i wielu chrześcijan staje się ich naśladowcami, zamiast wzorować się na wspaniałym przykładzie obozu „*kapłańskiego królestwa*” (2 Mojż. 19:6).

Wzór świętości pokazany w obrazie Namiotu Zgromadzenia jest niewyczerpany, tak jak niewyczerpana jest szerokość, długość, głębokość i wysokość mądrości Bożej. Choćby tysiąc uczonych napisało po tysiąc ksiąg, to i tak nie powiedzieliby wszystkiego o Chwale objawionej w Bożym Przybytku. Dobrze jednak będzie, jeśli każdy duchowy Izraelita przyniesie choćby pół obowiązkowego szekla (2 Mojż. 30:13; 38:25-26) srebra mądrości, które było wymagane oprócz dobrowolnych darów (2 Mojż. 25:2-7) piętnastu owoców miłości (1 Kor. 13:4-7), aby w oddaleniu „*trzech dni drogi*” od Egiptu powstał Przybytek, w którym chciałby zamieszkać sam PAN. □

Tedy szemrał lud

Lucjan Ozimek

„I szemrało wszystko zgromadzenie synów izraelskich” – 2 Mojż. 16:2.

W dziejach Izraela miało miejsce pewne wydarzenie, które stanowi cenną naukę dla duchowych Izraelitów. W zasadzie wszystko, co dotyczy dziejów cielesnego Izraela, ma odniesienie do czasów dzisiejszych. Pisze o tym apostoł Paweł w Liście do Rzymian 15:4: „*Bo cokolwiek przedtem napisano, ku naszej nauce napisano, abyśmy przez cierpliwość i przez pociechę Pism nadzieję mieli*” (BGd).

Za czasów Józefa naród izraelski osiedlił się w ziemi Gosen. Tam Bóg wielce mu błogosławił, a naród bogacił się i rozwijał kulturowo. Jednak po śmierci Józefa nowi władcy Egiptu zapomnieli o jego zasługach. Egipcjanie prawdopodobnie zazdrościli Izraelitom powodzenia i tego, że bardzo szybko stali się tak możni jak Egipcjanie. Zaczęli więc nakładać na Izrael wiele ciężarów i podatków, by w końcu uczynić ich niewolnikami. Zabroniono im publicznie oddawać cześć swojemu Bogu. Aby ograniczyć przyrost naturalny ludności, nakazano zabijając nowonarodzonych chłopców. Mniemano, że w ten sposób naród izraelski będzie skazany na powolną zagładę.

Pan Bóg, pamiętając na przymierze z Abrahamem, Izaakiem, i Jakubem, posłał Mojżesza, który kiedyś w cudowny sposób ocalał z rzezi izraelskich dzieci. Mojżesz miał za zadanie ulżyć Izraelowi wyprowadzając go z Egiptu. Po przejściu przez Morze Czerwone i wyjściu z niewoli Izraelici często myślami wracali do Egiptu. Wędrując po pustyni narzekali na trudy podróży i szemrali przeciwko temu, który prowadził ich do Kanaanu.

Wyraz „szemrać” oznacza uskarżać się, przyciszonym, niezbyt wyraźnym głosem, mruzczyć, okazywać niezadowolenie ze swego położenia lub losu. W znaczeniu użytym w Piśmie Świętym szemranie ludu Bożego zawiera w sobie pojęcie uporu, przedkładanie własnej woli ponad wolę Bożą. Szemrzący nie wyraża swego niezadowolenia otwarcie, lecz woli okazywać to niezadowolenie w sposób bardziej

potajemny. W Psalmie 106:7-23 Dawid tak oto opisuje szemranie narodu izraelskiego, które towarzyszyło całej ich drodze do Ziemi Obiecanej: „*Ojcowie nasi w Egipcie nie zrozumieli cudów twoich, ani pamiętali na wielkość miłosierdzia twego; ale odpornymi byli przy morzu Czerwonym. A wszakże ich wyswobodził dla imienia swego, aby oznajmił moc swoją. Bo zgromił morze Czerwone, i wyschło, a przewiodł ich przez przepaści, jako przez puszcze. A tak zachował ich od ręki tego, który ich miał w nienawiści, a wykupił ich z ręki nieprzyjacielskiej. Wtem okryły wody tych, którzy ich ciężyli; nie został ani jeden z nich. A choć uwierzyli słowom jego, i wysławiali chwałę jego: Przecież prędko zapomnieli na sprawy jego, i nie czekali na rady jego. Ale zdjęci będąc chciwością na puszczy, kusili Boga na pustyniach. I dał im, czego żądali, a wszakże przepuścił suchoty na nich. Zatem gdy się wzruszyli zawiścią przeciw Mojżeszowi w obozie, i przeciw Aaronowi, świętemu Pańskiemu: Otworzyła się ziemia, i pożarła Datana, i okryła rotę Abironową, I zapalił się ogień na zebranie ich; płomień spalił niepobożnych. Sprawili i cielca na Horebie, i kłaniali się bałwanowi litemu, i odmienili chwałę swą w podobieństwo wolu, jedzącego trawę. Zapomnieli na Boga, wybacziela swego, który czynił wielkie rzeczy w Egipcie; Rzeczy dziwne w ziemi Chamowej, rzeczy straszne przy morzu Czerwonym. Przetoż rzekł, że ich chciał wytracić, gdyby się był Mojżesz, wybrany jego, nie stawil w onem rozerwaniu przed nim, a nie odwrócił popędliwości jego, aby ich nie tracił*”.

Przeanalizujmy pewne przykłady szemrania narodu izraelskiego i spróbujmy poszukać analogii do dzisiejszych czasów.

Pierwsza taka sytuacja zdarzyła się, gdy podczas wędrówki po pustyni skończyła się woda, którą Izraelici zabrali z Egiptu. Zaczęli odczuwać pragnienie, dlatego z wielką nadzieją dotarli do wód Mara: „*A gdy przyszedli do Mara, nie mogli pić wód z Mara, bo gorzkie były; dlategoż nazwano imię onego miejsca Mara. Tedy*

szemral lud przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Cóż będziemy pić?” – 2 Mojż. 15:23-24.

Wody, które odnaleźli, jak sama nazwa wskazuje, były gorzkie. Zaczęli więc narzekać i szemrać. Bardzo szybko zapomnieli o cudach, jakie Bóg czynił na ich oczach w Egipcie. Już nie pamiętali, że suchą nogą przeszli przez głębinę morza. Mojżesz zwrócił się do Boga, by On uczynił gorzkie wody zdatnymi do picia. *„I wolał (Mojżesz) do Pana; a ukazał mu Pan drzewo, które gdy wrzucił do wód, stały się słodkie wody. Tam mu ustawił prawa i sądy, i tam go kusił;” – 2 Mojż. 15:25.*

Woda w Piśmie Świętym oznacza Prawdę. Obecnie są takie osoby, które po swoim poświęceniu przychodzą do społeczeństwa z Panem i poznają głębię Prawdy, ale ona staje się dla nich gorzka, tak jak wody Mara. Dlaczego tak się dzieje i czym jest to powodowane? W zasadzie trudno znaleźć jednoznaczную odpowiedź. Po rozmowach z braćmi, którzy poznawszy Prawdę napelnieni zostali goryczą, nasuwa się kilka wniosków. Ktoś opowiadał, że do poświęcenia został przymuszony przez rodzinę, w której wszyscy, oprócz niego byli już poświęceni. Ktoś inny nie znalazł tego, czego szukał, jego oczekiwania były całkiem inne. U kogoś jeszcze innego coraz głębsze poznawanie spraw Bożych spowodowało to, że znając swój charakter zaczął wątpić, iż kiedykolwiek będzie godny być nazwany synem Bożym.

Tak naprawdę to chyba żadna z tych osób nigdy się nie poświęciła, nigdy nie poznała woli Bożej względem siebie. Wody Mara stały się słodkie dopiero wtedy, kiedy zostało do nich wrzucone drzewo. Wszyscy, którzy chcą się poświęcić Panu i pragną spożywać słodką wodę Prawdy, muszą do niej dodać to, co stało się na krzyżu. Musimy uznać drogocenną krew Chrystusa, zrozumieć okup i przede wszystkim zdać sobie sprawę, że jeżeli w pełni nie pójdziemy za pozafiguralnym Mojżeszem, to staniemy się uczestnikami gorzkich plag, jakie przyjdą na Egipt: *„I slyszalem inszy głos z nieba mówiący: Wynijdzcie z niego, ludu mój! abyście nie byli uczestnikami grzechów jego, a iżbyście nie wzięli z plag jego” – Obj. 18:4.*

W czasach Mojżesza też byli tacy, którzy powodowani więzami rodzinnymi wyszli z Egiptu pod przymusem. W chwilach trudności i doświadczeń oni pierwsi szemrali i narzekali.

Ci, co się nie poświęcili zupełnie, powinni w modlitwach prosić Boga o łaskę poznania, by Pan wrzucił do wód drzewo, które sprawia, że Prawda staje się słodka i życiodajna: *„Bom Ja Pan, który cię leczę” – 2Mojż. 15:26.* Kiedy tak się stanie, Pan zaprowadzi ich do dwunastu źródeł Elim, gdzie jest pełnia prawdziwej życiodajnej wody: *„I przyszli do Elim, gdzie było dwanaście źródeł wód i siedemdziesiąt palm, i położyli się tam obzem nad wodami” – 2 Mojż. 15: 27.*

Następne szemranie pojawiło się, gdy Izraelitom skończyła się żywność, jaką mieli z zapasów zabranych z Egiptu. *„I szemrało wszystko zgromadzenie synów izraelskich przeciw Mojżeszowi*

Wody Mara stały się
słodkie dopiero wtedy, kiedy
zostało do nich wrzucone
drzewo.

i przeciw Aaronowi na puszczy. A mówili do nich synowie izraelscy: Obyśmy byli pomarli od ręki Pańskiej w ziemi Egipskiej, gdyśmy siadali nad garnce mięsa, gdyśmy się najadali chleba do sytości; bo teraz wywiędliście nas na tę puszcza, abyście pomorzyli to wszystko mnóstwo głodem” – 2 Mojż. 16:2-3.

Znowu pojawiło się niezadowolenie i narzekanie na swój los. Znowu bardzo szybko zapomnieli o cudzie nad wodami Mara, gdzie Pan Bóg dowiódł, że nie zapomniał o nich. Teraz wspominali pokarm, jaki jadali w Egipcie, wspominali sytość, dostatek chleba i garnce pełne mięsa. Pamiętali o tym wszystkim, ale zapomnieli o jednym, że byli niewolnikami skazanymi na ciągłą wyczerpującą pracę, że ich los zależał od humoru ich oprawców.

Pan Bóg i w tym wypadku nie zapomniał o swoim wybranym narodzie. *„Tedy rzekł Pan do Mojżesza: Oto, Ja, spuszczę wam jako deszcz chleb z nieba, i będzie wychodził lud, a będzie zbierał, co by dość było na każdy dzień, abym go doświadczył, będzieli chodził w zakonie moim, czyli nie” – 2 Mojż. 16:4.*

Bóg daje im to, co w ich nowych warunkach oznacza życie. Bez manny nie mieli szans na przetrwanie.

My również, wychodząc z niewoli egipskiej – świata, potrzebujemy prawdziwego pokarmu, dającego nowe życie. W świecie karmieni byliśmy innymi zasadami i zupełnie innymi naukami. Tam uczono nas rozpychać się łokciami. Tak jak Izraelici, nie mogliśmy oddawać czci prawdziwemu Bogu, żyliśmy bez nadziei. Nieraz zastanawiałem się, po co człowiek żyje, po co pracuje, po co walczy o swoją rodzinę, skoro i tak na wszystkich przyjdzie jednakowy koniec. Życie bez nadziei jest straszne, tak jak straszne było życie Izraela w Egipcie.

Do niewolników dzisiejszego Egiptu, którym jest grzeszny świat, Pan Bóg posłał pozaobrazowego Mojżesza, Jezusa Chrystusa. To Jezus pokazał drogę wyjścia z niewoli złego, to Jezus przypomina, że Bóg nie zapomniał o człowieku. Potrzebujemy pokarmu, który zapewni nam życie. Bóg przygotował taki pokarm, a Jezus mówi o nim takie oto słowa: „*Jam jest on chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Ten jest on chleb, który z nieba zstępuje; jeźliby go kto jadł, nie umrze. Jamci jest chleb on żywy, którym z nieba zstąpił: jeźliby, kto jadł z tego chleba, żyć będzie na wieki; a chleb, który ja dam, jest ciało moje, które ja dam za żywot świata*” – Jan 6:48-51.

W jaki sposób spożywamy ten życiodajny pokarm? Przez przyswajanie sobie zasług naszego Pana.

Czynimy to przez badanie Słowa Bożego, które pozwala nam zrozumieć głębię Bożej miłości ześrodkowanej w okupowej ofierze Jezusa. Spożywamy ten chleb przez bratnią społeczność.

Manna była z nieba, ale nie spadała Izraelitom prosto do naczyń. Każdy z nich musiał najpierw wcześniej rano wstać i nabrać jej sobie. Manna nie mogła być zbierana na zapas, trzeba ją było zbierać codziennie. Codziennie też spożywano tylko mannę, innego pokarmu nie było.

Pokarm, który my otrzymaliśmy od naszego niebiańskiego Ojca, też nie trafi do nas cudownie, bez pracy. Każdy z nas musi pracować sam, nikt nie może zbierać pokarmu za kogoś, ani dla kogoś. Nie ludźmy się nadzieją, że pokarm ten przyjdzie do nas sam. W jego

zbieraniu potrzeba dużo starania, pracy i systematyczności. Manna na pustyni nie mogła być zbierana na zapas, zebrana w nadmiarze psuła się i nie nadawała na pokarm. Tak samo jest dzisiaj. Tylko codzienna i systematyczna praca przyniesie najlepsze efekty spożywania naszego życiodajnego pokarmu.

Następną istotną cechą jest wspólna praca przy zbieraniu pokarmu. Jest to wspaniała ilustracja wspólnego zgromadzenia się, tworzenia prawdziwej chrześcijańskiej społeczności, gdzie tętni wspólna praca i duchowy rozwój. Kolejną ważną cechą wspólnego zbierania było to, że wszyscy spożywali ten sam pokarm. Skutkiem samodzielnego zdobywania pokarmu jest niebezpieczeństwo wywyższania się tym, że pokarm zdobyty przeze mnie jest najlepszy. Powstają wtedy właśnie, błędy i rozerwania.

Korzyścią wspólnego zbierania jest również to, że możemy zauważyć, jakim pokarmem karmią się inni. W ten sposób możemy porównać nasz pokarm z pokarmem zbieranym przez innych braci. Może to być ostrzeżenie, że zbieramy zły pokarm. W ten sposób sami też możemy zauważyć kogoś, kto zbiera pokarm inny, niż ten, co dał nam Pan.

Spożywanie tego samego pokarmu przez dłuższy czas może doprowadzić do tego, co miało miejsce u Izraelitów. Życiodajna manna z biegiem czasu spowszedniała im: „*Wspominamy sobie na ryby, któreśmy jadali w Egipcie darmo, na ogórki, i na melony, i na luczek, i na cebulę, i na czosnek. A teraz dusza nasza wywiedła nic inszego nie mając, oprócz tej manny, przed oczyma swemi*” – 4 Mojż. 11:5-6.

Znowu wspomnieniami wrócili do egipskich pokarmów; ten pokarm, który dostali od Boga, był za lekki, mało kaloryczny, nie dający sytości.

Dzisiaj może zdarzyć się podobnie. Są bowiem między nami takie jednostki, którym pokarm już spowszedniał. Mówią, że na zebraniach, a szczególnie na konwencjach, nie ma nic nowego. Bracia usługujący poruszają tematy zbyt proste i lekkie. Nie myślę, że powinniśmy karmić się tylko „mlekiem”, ale czy nie jest tak, że to nam się tylko wydaje, że po-

Każdy z nas musi
pracować sam, nikt nie
może zbierać pokarmu za
kogoś, ani dla kogoś.

dawany pokarm jest zbyt prosty. Starajmy się wprowadzać w czyn proste nauki, a na pewno nie będzie między nami obmowy, podziałów, rozłamów i sądenia jedni drugich. Temat o miłości jest tematem prostym dla tych, którzy nigdy nie poznali, czym jest prawdziwa miłość.

Pokarm twardy jest dla dojrzałych, którzy znają już smak mleka. Apostoł pisze: „*Aleć doskonałym należy twardy pokarm, to jest tym, którzy przez przyzwyczajenie mają zmysły wyćwiczone ku rozeznaniu dobrego i złego*” – Hebr. 5:14.

Tam, gdzie są choroby (rozłamy, niesnaski), należy podawać tylko lekkie pokarm. Lekcji takiej udziela apostoł Paweł w 1 Kor. 3:2-3: „*Napawalem was mlekiem, a nie karmilem was pokarmem; boście jeszcze nie mogli znieść, owszem i teraz jeszcze nie możecie, Gdyż jeszcze cielesnymi jesteście. Bo ponieważ między wami jest zazdrość i swary, i rozterki, azażeście nie cielesni i według człowieka nie chodzicie?*”.

Jeżeli ktoś myśli, że już nie potrzebuje lekkiego pokarmu i stanowczo domaga się twardych nauk, może być pewien, że Pan odpowie na jego wołanie tak, jak odpowiedział na wołanie Izraelitów: „*A do ludu rzeczesz: Poświęćcie się na jutro, a będziecie jeść mięso; boście płakali w uszach Pańskich, mówiąc: Któż nas nakarmi mięsem? bo nam lepiej było w Egipcie; i da wam Pan mięsa, i będziecie jedli*” – 4 Mojż. 11:18.

W 4 Mojż. 11:31-32 czytamy: „*Zatem wyszedł wiatr od Pana, i porwawszy przepiórki od morza, spuścił je na obóz, z jednej strony jako na jeden dzień chodu, z drugiej strony także jako na jeden dzień chodu, około obozu, a jakoby na dwa łokcie były nad ziemią. Tedy wstawszy lud przez cały on dzień i przez całą noc, i nazajutrz przez wszystkich dzień zbierali one przepiórki, a kto najmniej nabierał, miał dziesięć homerów: i nawieszali ich wszędy sobie około obozu*”.

Kara, jaka spotkała naród izraelski za ten czyn, opisana jest w 4 Mojż. 11:33-34: „*Mięso jeszcze było między zębami ich nie zeżwane, gdy gniew Pański zapalił się na lud, i pobił Pan lud*

on plagą bardzo wielką. I nazwane jest imię miejsca onego Kibrot Hataawa; albowiem tam pogrzebli lud, który pożądał mięsa”. Trzeba być bardzo ostrożnym, by przez złe pragnienia nie utracić życia. Korzystajmy w pełni z tego, co jest nam dane. Jeżeli przyswoimy sobie i wprowadzimy w życie ten prosty pokarm, wówczas Pan Bóg udzieli nam niezbędnych do duchowego rozwoju twardych nauk.

Następna historia szemrania narodu izraelskiego opisana jest 4 Mojż. 20:3-5: „*I swarzył się lud z Mojżeszem, i rzekli mówiąc: Obyśmy byli pomarli, gdy pomarli bracia nasi przed Panem. I przeczeście zawiedli to zgromadzenie*

Trzeba być bardzo
ostrożnym, by przez złe
pragnienia nie utracić życia.

Pańskie na tę puszcze, abysmy tu pomarli, my i dobytki nasze? A po cóżeście nas wywiedli z Egiptu, abyscie nas wprowadzili na to złe miejsce, na którem się nie rodzi

ani zboże, ani figi, ani grona winne, ani jabłka granatowe; nawet wody nie masz dla napoju?”.

Wspólną cechą wszystkich opisanych przypadków szemrania narodu izraelskiego jest to, że nie było ono skierowane bezpośrednio do Boga, ale przeciwko Mojżeszowi i Aaronowi. W ten sposób Izraelici szemrali przeciwko przedstawicielom Boga. Oto przykłady:

- „*Tedy szemrał lud przeciw Mojżeszowi, mówiąc: Cóż będziemy pić?*” – 2 Mojż. 15:24.
- „*I szemrało wszystko zgromadzenie synów Izraelskich przeciw Mojżeszowi i przeciw Aaronowi na puszczy*” – 2 Mojż. 16:2.
- „*I pragnął tam lud wody, a szemrał przeciwko Mojżeszowi, mówiąc: Po cóżeś nas wywiódł z Egiptu, abys pomorzył mnie, i syny moje, i bydło moje pragnieniem?*” – 2 Mojż. 17:3.
- „*I szemrali przeciwko Mojżeszowi, i przeciwko Aaronowi wszyscy synowie Izraelscy; i mówiło do nich wszystko mnóstwo: Obyśmy byli pomarli w ziemi Egipskiej, albo na tej puszczy!*” – 4 Mojż. 14:2.
- „*I szemrało wszystko zgromadzenie synów Izraelskich nazajutrz przeciwko Mojżeszowi, i przeciwko Aaronowi, mówiąc: Wyście przyczyną śmierci ludu Pańskiego*” – 4 Mojż. 16:41.

Mojżesz i Aaron tłumaczyli ludowi, że szemranie to nie jest przeciwko im, ale przeciwko samemu Bogu:

„A rano oglądacie chwałę Pańską; bo usłyszał szemrania wasze przeciw Panu. A my co jesteśmy, iż szemrzecie przeciwko nam?” – 2 Mojż. 16:7.

„I rzekł Mojżesz: Da wam Pan, w wieczór mięso do jedzenia, a chleb rano do nasyce-
nia; bo usłyszał Pan szemrania wasze, którymi szemrzecie przeciw jemu. A my co jesteśmy? Nie przeciwko nam są szemrania wasze, ale przeciwko Panu” – 2 Mojż. 16:8.

Lud izraelski winą za całe swoje doświadczenia obarczył swoich przewodników, którzy w ich przekonaniu byli przyczyną tego, co spotkało ich na pustyni. Z żadnej udzielonej przez Boga lekcji nie wyciągnęli wniosków. Najlepiej było szukać winy w kimś innym, zamiast zastanowić się nad własnym postępowaniem, nad własną odpowiedzialnością. Izraelczycy byli uparci i nieposłuszni, ciągle brakowało im wiary w Boga kierownictwo. 400 lat niewoli i ciemnienia, proszenia Boga o ratunek, a gdy ratunek przychodził, wspominali marne cielesne dobra, które szybko przemijały. Mojżesz i Aron cały czas nieśli na sobie brzemień pomówień i oskarżeń, lud zapomniał, że dzięki ich pośrednictwu wy dostał się z niewoli.

Dzisiaj jest podobnie. Bardzo często winą za brak pokarmów duchowych obarczani są bracia usługujący w zborach. Moim zdaniem szemranie takie nie jest szemraniem przeciwko nim, ale przeciwko Bogu. Argument, że Mojżesz i Aaron zostali wybrani bezpośrednio przez Boga, a bracia starsi są wybierani przez zbory, nie może być tutaj stosowany, ponieważ zbory są Pańskie. Przez zbor wyrażana jest wola Pana. Wszystkich braci, również kandydatów na funkcje zborowe obowiązuje reguła Pańska z Ewangelii Mateusza 18:15-17. Jeżeli ktoś nie zastosował powyższej reguły, nie powinien później szemrać, że zbor popełnił błąd. Naszym zadaniem jest dostrzec braci usposobionych do usługiwania innym.

Następna historia opisana jest w 4 Mojż. 20:10-12 i przedstawia lekcję płynącą z ciąglego szemrania ludu: „I zgromadził Mojżesz z Aaronem wszystkich lud przed skalą, i mówił do

nich: Słuchajcież teraz ludzie odporni, izali z tej skały możemy wam wywieść wodę? Zatem podniósł Mojżesz rękę swoją, i uderzył w skalę laską swą dwa kroć, a wyszły wody obfite i piło ono mnóstwo, i bydło ich. I rzekł Pan do Mojżesza i do Aarona: Dlatego, żeście mi nie uwierzyli, abyście mię poświęcili przed oczyma synów izraelskich, przetoż nie wprowadzicie zgromadzenia tego do ziemi, którąm im dał”.

Mojżesz i Aaron pod presją szemrania popełnili grzech, który mimo tak wielkich zasług nie pozwolił im dojść tam, gdzie prowadzili cały naród izraelski. Szemrzący naród pośrednio przyczynił się do upadku tych wielkich mężów Bożych. Mojżesz wiele razy wstawiał się za grzeszącym ludem: „Dlatego upadłszy przed Panem, czterdzieści dni i czterdzieści nocy leża-
łem; bo już był Pan rzekł, że was wytracił miał. I modliłem się Panu, i rzekłem: Panie Boże, nie zatracajże ludu twego, i dziedzictwa twego, któreś odkupił wielmożnością swoją, któreś wywiódł z Egiptu ręką moją” – 5 Mojż. 9:25-26.

Cel podróży Mojżesza stał się nieosiągalny. Na tym przykładzie widać, do czego może doprowadzić szemranie. Nie obwiniamy braci starszych za nasze niepowodzenia, zły pokarm i brak duchowego rozwoju. Sami bowiem jesteśmy częścią społeczności, której rozwój zależy od nas samych.

O szemrzących pisze apostoł Juda 1:16-19: „Ci są szemracze utyskujący sobie, według pożądlivosti swoich chodzący, i których usta mówią bardzo harde słowa; pochlebając osobom dla swego pożytku. Lecz wy, najmiłsi! pamiętajcie na słowa przepowiedziane od apostołów Pana naszego Jezusa Chrystusa; Iż wam powiadali, że w ostateczny czas będą naszymi, chodzący według swoich niezbożnych pożądlivosti. Ci są, którzy się sami odłączają, bydlęcy, ducha Chrystusowego nie mający”.

Apostoł Paweł napomina wszystkich wierzących: „Wszystko czyńcie bez szemrania i poswar-
ków, abyście byli bez nagany i szczeremi dziatkami Bożemi, nienaganionymi w pośrodku narodu złego i przewrotnego, między którymi świecicie jako światła na świecie” – Filip. 2:14-15.

Mojżesz i Aron cały czas nieśli na sobie brzemień pomówień i oskarżeń.

Brat Russell w komentarzu Manny z 21 lutego pisze:

„Prawdziwy duchowy Izraelita nie będzie szemrał ani narzekał, czy też wypowiadał swych życzeń, lecz będzie oczekiwał, że Pan nim pokieruje. Jeśli będzie mógł dostrzeć Pańskie kierownictwo, powinien bezwzględnie postępować zgodnie z Jego

wskazówkami, wyrażając wiarę i zaufanie, nawet gdyby chodziło o warunki bardziej samotne i uciążliwsze od tych, w jakich znajdował się poprzednio”.

Starajmy się, aby nie było w nas szemrania cielesnego Izraela. Nie odwracajmy się od Pana, który wyprowadził nas z niewoli grzechu i śmierci. □

Pięćdziesiątnica

W piątek, 6 czerwca – według kalendarza żydowskiego 6 dnia miesiąca trzeciego (Siwan) – przypada święto Pięćdziesiątnicy, znane również w Polsce pod nazwą „Zielone Świątki”, które obchodzone jest w tym roku przez chrześcijaństwo w niedzielę 8 czerwca. Różnica między terminami tego święta w kalendarzu chrześcijańskim i żydowskim wynika nie tyle z różnych kalendarzy – obydwaj sposoby naliczania opierają się bowiem na okresie 50 dni – ile z przyjęcia innej daty wyjściowej. Według kalendarza żydowskiego 16 nisan, czyli dzień kołysania snopa, a dla nas również rocznica zmartwychwstania Pana Jezusa, przypadał w tym roku w piątek, 18 kwietnia, tymczasem ogólnie chrześcijanie obchodzili rocznicę zmartwychwstania w niedzielę wielkanocną, 20 kwietnia i dlatego Pięćdziesiątnica liczona według kalendarza żydowskiego poprzedza o dwa dni chrześcijańskie Zielone Świątki.

Termin Pięćdziesiątnicy, czyli święta Tygodni (hebr. Szawuot), wynika z naliczenia 7 tygodni od 16 nisan, czyli dnia kołysania snopa w dzień po świątecznym sabacie święta Przaśników: „*Naliczycie także sobie od dnia pierwszego po sabacie, od dnia, któregoście ofiarowali snop podnoszenia, siedem tygodni zupełnych niech będzie. Az do pierwszego dnia po siódmym tygodniu naliczycie pięćdziesiąt dni; tedy ofiarować będziecie ofiarę śniedną nową Panu*” – 3 Mojż. 23:15-16. Osobliwością tego święta było ofiarowanie dwóch chlebów upieczonych z kwasem: „*Z domów waszych przyniesiecie chleby na obracanie tam i sam; dwa chleby, ze dwu dziesiątych części pszennej mąki z kwasem upieczone będą; pierwiastki to Panu*” (w. 17). Zwyczaj ofiary śniednej (pokarmowej) nie mogły bowiem zawierać kwasu (3 Mojż. 2:11).

Święto Pięćdziesiątnicy jest rocznicą dwóch wielkich wydarzeń w historii zbawienia. Pięćdziesiątego dnia po wyjściu Izraelitów z Egiptu Pan Bóg zstąpił na górę Synaj. Izraelici opuścili swoje domy w ziemi Goszen 15 nisan, w noc ofiarowania baranka (2 Mojż. 12:30,41). Pod górę Synaj przyszli pierwszego dnia miesiąca trzeciego (2 Mojż. 19:1 „*w tenże dzień*”, czyli w nów miesiąca), dokładnie w 45 dniu wędrówki. Drugiego dnia miesiąca trzeciego (Siwan) Mojżesz wstąpił na górę (2Mojż. 19:3), gdzie odebrał od Boga wspaniałą obietnicę „*przymierza szczególnej własności*” (w. 5). Przedstawił ją starszym i po uzyskaniu ich zapewnienia: „*Wszystko, co Pan rzekł, uczynimy*”, 4. Siwan znów wstąpił do Pana, aby otrzymać polecenie przygotowania ludu na „*trzeci dzień*” zstąpienia Boga na Synaj. Szóstego dnia miesiąca siwan, w pięćdziesiątym dniu wędrówki Izraela, Bóg przemówił z góry Synaj, oznajmując całej ludzkości dziesięciopunktową konstytucję swego świętego Prawa.

Okolo półtora tysiąca lat później, również 6 dnia miesiąca siwan, miało miejsce drugie wielkie objawienie chwały Bożej, gdy moc ducha świętego zstąpiła na uczniów Jezusa zgromadzonych w domu położonym na górze Syon: „*Kiedy nadszedł wreszcie dzień Pięćdziesiątnicy, znajdowali się wszyscy razem na tym samym miejscu. Nagle dał się słyszeć z nieba szum, (...) I wszyscy zostali napełnieni Duchem Świętym*” – Dzieje Ap. 2:1-4 (BT). W kazaniu, które św. Piotr wygłosił tego dnia, zapowiedziane zostało wypełnienie proroctwa Joela o wylaniu ducha na wszelkie ciało (Joel 3:1, BGd 2:28). Wciąż oczekujemy na pełne chwały napełnienie duchem „*nowej ofiary śniednej*” ziemskiej części królestwa Mesjasza. Liczenie dni od Paschy do Pięćdziesiątnicy jest więc także w pewnym sensie symbolicznym liczeniem dni od śmierci Jezusa do ustanowienia Królestwa Bożego na ziemi, liczeniem dni do trzeciego wielkiego objawienia chwały Bożej na ziemi. (dak)

Izrael cz. 3

Wykład wygłoszony w 1992 r., zwanym „Rokiem Biblii”, w Monachium przez Ludwika Schneidera, redaktora jerozolimskiego czasopisma „Nachrichten aus Israel”.

Gdyby Żydzi mieli już przed 50 laty niezależne państwo żydowskie, to – jestem o tym przekonany – nie doszłoby do Holocaustu. Żydzi wiedzieliby, dokąd mogliby uciekać. Inne narody tak wtedy mówiły: „Łódź jest pełna, nie przyjmujemy ich”.

Co to realnie znaczy, przeżyłem w ostatnich 2 latach w Izraelu. Izrael przyjął 400 tys. Żydów z różnych krajów m.in. z Rosji i Etiopii. Jesteśmy małym narodem w porównaniu do Niemiec, które mają 80 mln mieszkańców. Izrael zaś ma 5 mln. Dla naszych 5 mln mieszkańców liczba 400 tys. w ciągu 2 lat to ogromna masa. To kosztuje bardzo dużo pieniędzy. Teraz, kiedy Ameryka wstrzymała gwarancje kredytowe, wiemy, że będziemy płacić horrendalne podatki. Ale co mamy zrobić? Te 400 tys. nie stoi przed drzwiami, ale jest już w środku. Musimy się z nimi uporać. Do tego dochodzi problem z pracą. Żydzi z Rosji to 27% zdolnych do pracy, wielu z tytułami akademickimi. Zostali przekwalifikowani. Nie wiemy, co robić z tymi mądrymi ludźmi. W tym samym czasie przybyły tysiące Żydów z Etiopii, którzy podpisują się odciskiem kciuka. Wiecie państwo, co to znaczy. Oni są analfabetami i nie mają kwalifikacji. Gdzie tych „gluptasków” umieścimy? Mimo to oni są naszymi braćmi.

Rezygnacja z ziemi oznacza tyle samo co rezygnacja z Boskiej obietnicy. Izrael bez ziemi jest absurdem i mówię to nie tylko tutaj, w pomieszczeniu kościelnym, ale również w salach państwowych, i czyni to z BIBLIĘ księgą baśni. Izrael bez ziemi czyni BIBLIĘ księgą baśni, czyni wszystkie obietnice tylko baśniami. Dokładnie tak samo zapis z Ew. Jana 3:16 byłby bajką. Albo BIBLIA jest realna, a wtedy jest całkowicie realna.

Ciekawe, BIBLIA zna miejsca, gdzie mówi o tolerancji, a również o nietolerancji, gdy ona jest konieczna. Tolerancję i troskę – mówi BIBLIA – mamy okazywać słabym, nietolerancję stosować względem złych.

Kiedy dzieci Izraela czcili złotego cielca, naród został ukarany. Kiedy król Saul oszczędził osądzonego przez Boga króla Amalekitów, został sam ukarany. Kiedy wieża Babel była budowana jako imitacja Boga, została zniszczona, a naród rozproszony. Tam nie obowiązywała żadna tolerancja.

Niestety dziś wielu chrześcijan myli terrorystyczną Intifadę z wojną wyzwolenczą słabych. Terror, Intifada, oznacza w jęz. arabskim „powstanie”. Nie jest wojną wyzwolenczą słabych przeciwko mocnym. W samym roku 1991 w wyniku niepokoїв wywołanych przez Intifadę zostało zabitych 319 ludzi. Każdy jeden to jedna ofiara za dużo, niezależnie po której stronie. Z 319 było 245 Palestyńczyków zamordowanych przez Intifadę. Z tych 245 było 233 ich własnych rodadków i współwyznawców.

Oni się nawzajem mordują. Ta mała terrorystyczna, radykalna grupa bojowa terroryzuje własnych ziomków. Istnieje w Izraelu przysłowie wśród Palestyńczyków: „Oni pożerają nasze własne dzieci”.

Intifada tak wygląda. W Jeruzalem – ja żyję w Jeruzalem i mówię na podstawie zasłyszanych i opowiedzianych wydarzeń – stoi na przystanku 5 pielęgniarek. Czekają na autobus, ażeby pojechać do szpitala. Nagle rzuca się na nie Arab i 3 z nich śmiertelnie godzi sztyletem. A przez ulice rozlega się wołanie: Allah jest wielki! W Jerozolimie żył sławny profesor Stern. W wieku 83 lat jeszcze ciągle pracował nad badaniami w Uniwersytecie Hebrajskim. Na krótkiej drodze przy Klasztorze Krzyża prowadzącej do Muzeum Hebrajskiego zostaje nagle napadnięty przez Araba, który zadaje mu śmiertelny cios sztyletem. Allah jest wielki.

Blisko w sąsiedztwie, wczesnym rankiem wychodzi z domu młoda 18-letnia dziewczyna o imieniu Irys. Arabowie są na ulicy, co nie jest niczym nadzwyczajnym. Oni należą do obrazu ulicy. Naraz wychodzi jej na przeciw Arab, wyciąga nóż i zadaje śmiertelny

cios. Dwaj inni, którzy nadchodzą, aby jej udzielić pomocy, też tracą życie. Mamy w naszym domu Arabów m. in. muzułmańską Arabkę. Nazywa się Fatma z Betlejem. Ona przychodziła zawsze regularnie. To była piękna kobieta. Pewnego dnia nie przyszła. Pytałem, gdzie jest Fatma. Jak znowu przyszła, była zapłakana i siwa. Przed wieloma laty zmarł na raka jej mąż. Miała syna, swojego przyszłego żywiciela. Tego wysłała do Egiptu, aby studiował medycynę. Ona pracowała, aby sfinansować studia. Jej syn wrócił do Betlejem, aby na krótko odwiedzić swoją matkę. Przyszli sąsiedzi, także muzułmanie palestyńscy, i zapytali, co chłopak sądzi o Intifadzie. On nie był zorientowany jak izraelscy Palestyńczycy, co odpowiedzieć, aby ująć z życiem. Najpierw się zastanawiał, przyjechał bowiem z Egiptu, a to nie był jego świat. Zastanawiał się tak parę sekund, ale dla nich to było za długo. 5 minut później na oczach swojej matki został zabity żelaznym drągiem. I tak mógłbym opowiedzieć o 256 wypadkach z roku 1991. Kto tu jest tym słabym? Walka Intifady jest walką przeciw słabym, również przeciw własnym ludziom. Ona zastrasza własny naród. I widzę tutaj wiele podobieństw z czasów NRD przed zmianą, kiedy ludzie byli zastraszeni, żyli w bojaźni.

Akurat przed 14 dniami może, tam w Libanie, nieco na północ od południowolibańskiej strefy bezpieczeństwa, leżą 2 szyickie tzn. muzułmańskie, arabskie wioski. Nagle nadeciągnęły do tych wiosek arabskie Hezbollach, tzn. partia boska, na wielkich ciężarówkach, na których były zamontowane katiusze z wyrzutniami. Oni zdążali w kierunku wiosek, aby stamtąd móc ostrzeliwać Izrael z odległości 35 km i to nie jest problem. Jak przybyli, ci Hezbollach, terroryści z katiuszami, wyszli mieszkańcy wiosek, mężczyźni, kobiety i dzieci naprzeciw swoim ludziom i krzyczeli, płacząc: Nie przychodźcie do naszej wioski, nie chcemy was w naszej wiosce, nie chcemy, abyście z naszej wioski strzelali na Izrael. Co zrobili ludzie z Hezbollach? Wsiedli na czołgi i z karabinów Kalasznikowa strzelali do tłumu mieszkańców wiosek.

Wszystko to zostało rozesłane do środków masowego przekazu. Nie wiem, czy państwo czytaliście o tym. To jest walka przeciwko słabym. Potem strzelali ludzie z Hezbollach i w ciągu 18 godzin wystrzelono 200 rakiet na południowy Liban i Izrael. To było 14 dni temu. Został trafiony Dworzec Autobusowy i 5-letnia dziewczynka straciła życie. To jest walka. Tę brutalną, terrorystyczną walkę zwaną Intifadą tak określiła Światowa Konferencja na polecenie Ekumenicznej Rady Kościołów – rzeczywiście posiadam cytaty z telefaksu Rady Kościołów i cytuję dosłownie: „W oczekiwaniu zbliżającego się zbawienia wszystkich narodów przez Jezusa Chrystusa powołał Bóg niewolników i pozbawionych własności do tego, aby powstali przeciwko swoim ciemieżcom. Intifada jest autentycznym wyrazem twórczej siły, formą chrześcijańskiego świadectwa. Dlatego jesteśmy zobowiązani popierać walkę Palestyńczyków w całej rozciągłości”. Koniec cytatu. Popierają walkę, która jest wymierzona przeciw własnym ludziom. Intifada, która morduje swoje dzieci, jest przez Ekumeniczną Radę Kościołów uznawana za chrześcijańskie świadectwo. Lecz cały świat krzyczy. Rada Bezpieczeństwa oskarża Izrael, gdy ten zabija jednego z głównych przywódców terrorystów libańskich i szyickich – Muscili. Przy tym ten człowiek, co jest do udowodnienia i o czym wie, co ciekawe, Amnesty International, ma na koncie 785 śmiertelnych ofiar i ponosi odpowiedzialność za śmierć 785 osób, w tym marynarzy USA, Francji, grupy niemieckich turystów, Izraelczyków i Palestyńczyków. Nie wiem, czy to jest po chrześcijańsku, ale w gruncie rzeczy należy się cieszyć, że ten przywódca terrorystyczny już nie żyje. A co się robi? Oskarża się Izrael.

Kim jest Izrael? Czytamy na arabskich plakatach, na arabskich murach słowo walka. Ojcem naszej walki jest Lamech. Dobrze. Wielu nie wie, kim jest Lamech. Lamech jest postacią biblijną. Raz powiedział, że jeśli ktoś mścić się będzie 7-kroć, to Lamech zemści się i 77 razy (1 Mojż. 4:24).

Ta figura i ta metoda zemsty 1:77 miała miejsce, zanim dzieci Izraela przybyły do

Kanaanu, zanim Bóg dał dzieciom Izraela przykazania i prawa, gdzie zemsta została zredukowana z 1:77 na 1:1, „oko za oko, ząb za ząb”. Jeżeli ktoś wybił ci 1 ząb, nie wolno ci było wybić 2. Ale co znaczy dzisiaj to hasło Palestyńczyków 1:77? Izrael broni się w sensie 1:1 i z tego powodu oskarża się Izrael. I gdy izraelska adwokatka Felicja Lange, musicie państwo ją znać, która bardziej kocha dobrobyt w Niemczech niż wysoki ciężar podatków, które ponosimy, tak zwraca się oficjalnie do Izraela (cytuje jej słowa): „Jeśli jesteś wyspą, nie powinnaś się klócić z morzem. Izrael klóci się jednak z morzem” (koniec cytatu), to brzmi to jak ironia. Bo to nie wyspa klóci się z morzem, lecz morze klóci się z wyspą. I to jest prawda. Chciałbym tutaj powiedzieć, że również obowiązkiem wyspy jest bronić się przed nawałnicą morską. Nie wyspa klóci się z morzem, tylko morze klóci się z wyspą. Izrael 1:1000, Izrael z udziałem ludności 0,1% w skali świata i Izraelowi odmawia się prawa obrony jako wyspie. W tej samej sytuacji żyją arabscy chrześcijanie. O tym wiedzą chrześcijańscy Arabowie, że są bardzo dręczeni przez Arabów muzułmańskich. I tak Arabowie chrześcijańscy opuszczają coraz częściej swoje muzułmańskie otoczenie i przesiedlają się na tereny żydowskie, ponieważ tam czują się bezpieczniej. Co ciekawe, gdy pastory arabscy przejeżdżają przez Niemcy i informują o emigracji arabskich chrześcijan z Izraela, to jest to tylko połowa prawdy. W r. 1947 w całym Izraelu i na tzw. Zachodnim Brzegu naliczono ogółem 93500 arabskich chrześcijan. Dzisiaj, pod koniec roku statystycznego 1999, jest 135000 chrześcijan. Oczywiście, że w r. 1947 chrześcijanie w Betlejemie stanowili większość. Dzisiaj liczba chrześcijan w Betlejemie obniżyła się do 1/3. Gdzie oni są? Oni nie opuścili Izraela, lecz tylko terytoria muzułmańskie i przeprowadzili się na tereny żydowskie. Ale o tym się nie mówi. Ale dzisiaj, co jest przerażające, co właśnie powinno zaalarmować chrześcijan, to to, że inni arabscy chrześcijanie, którzy nie chcą opuścić swoich ulubionych wiosek, muzułmańskiego otoczenia i przesiedlić się do ży-

dowskich miejscowości, to wiecie, co robią, aby się uchronić przed muzułmańską samowolą? Oni nazywają swoje dzieci zaraz po urodzeniu Mahomet, Mahmud lub Fatma, ponieważ boją się muzułmanów. Ich dzieci nie mogą być rozpoznane jako chrześcijanie. Tu widzimy, kogo oni się boją. Gdyby bali się Żydów, nazywaliby dzieci Juda lub Sara, ale my dokładnie widzimy, kogo oni się boją.

Felicja Lange opisuje w przejmujący sposób los palestyńskich dzieci, ale przemilcza, że podżegacze Intifady wysyłają swoje dzieci na front. Posiadam rocznik, który poleciłbym każdemu, aby dać krytykom do ręki. Jest w nim wiele cytatów i przedrukowanych artykułów i materiałów, z których mogą skorzystać. W Jerozolimie są wszędzie do kupienia plakaty i inne rzeczy, jak obrazy i zdjęcia pokazujące, jak palestyńskie dzieci są zmuszane do włączania się do Intifady. Przedstawiane są dzieci małe, rzucające kamienie, ze wskazówkami ze szkoły niedzielnej, jak się robi butelkową bombę. Gdy potem dzieci te giną w walce, wywiera to określone oddziaływanie w mediach. Z drugiej strony, o czym też wiedzą Palestyńczycy, a szczególnie matki, Izrael zrobił do tej pory wszystko, aby chronić życie również palestyńskich dzieci. I tak w r. 1966 na Zachodnim Brzegu liczono na 1000 urodzin 98 martwych dzieci. Następnie Izrael przejął te tereny i pod okupacją Izraela procent umieralności dzieci obniżył się z 98 na 19 na 1000 urodzin. Ale to są sprawy, które interesują nas tylko lokalnie. A co jest bardzo ważne i w ogólności nie zauważalne w tych nieprawościach i terrorze, to kroczący naprzód światowy wyścig zbrojeń i to, że wszystko dzieje się pod osłoną rozmów pokojowych.

Niezależnie od terroru, od rozmów pokojowych, same tylko USA wyeksportowały od 1950 r. do państw arabskich broń o wartości, w przeliczeniu na marki, 54 miliardy DM. A teraz przychodzi młotek i od początku rozmów pokojowych w październiku 1991 r. USA zwiększyły swoją gotowość do dostaw broni do państw arabskich na sumę 45 mld Dolarów. A to wszystko pod pięknym hasłem „pokój”, „szalom”. Do tego dochodzi jeszcze

wyprzedaż broni z państw NATO i Układu Warszawskiego, które mają teraz za dużo broni, bo skończyła się zimna wojna, włączając w to zasoby atomowe i potencjał naukowy byłych republik radzieckich. Jesteśmy arsenałem broni na Wschodzie nie mającym równego sobie, tak że problem wschodni stał się problemem światowym.

Jak już cytowałem na początku, prorok Zachariasz mówi: „*Ja uczynię z Jeruzalem czarę zamroczenia dla wszystkich narodów okolicznych i ciężki kamień dla wszystkich narodów ziemi*”. Tak krystalizują się w naszych dniach różne podziały, takie jest moje zdanie. Tworzy się zjednoczony świat. Wszystkie narody się jednoczą, walą się mury, przeszkody. Europa jednoczy się i jako dom europejski stanie się wg mnie superpotęgą i w połączeniu ze zjednoczonymi narodami również kościół światowy zjednoczy się z wszystkimi religiami. Dąży się do jedności i w tym przedsięwzięciu jest tylko jedna przeszkoda do tego pokoju i jedności – IZRAEL, ponieważ Izrael ani jako Państwo Żydowskie, ani jako religia żydowska nie przyłącza się do tej jedności. Chciałbym tutaj jeszcze coś dodać. Z Izraelem lub po stronie Izraela – jedność stanowić będzie Zbór Chrystusowy. Prawdziwy Zbór Chrystusowy, który ap. Paweł nazywa „gałęziami”, bo jako «wszczepione gałęzie do drzewa oliwnego Izraela» stanowi on jedność, w przeciwieństwie do jedności światowej skierowanej przeciw Jeruzalemowi. Tworzy się teraz jedność – Izrael jako korzeń, a Zbór jako gałęzie, które się nawzajem znają. Oni są jednym drzewem zasadzonym przez Boga. Dlatego bądźmy realistycznymi optymistami: Izrael i Zbór prawdziwy, Zbór Chrystusa, są w oczach Bożych jednością.

Tak samo jednak zjednoczone narody i światowe religie będą tworzyć jedność, tak jak o tym nie na próżno mówi prorok – „wszystkie narody”.

Gdyby prorok Eliasz był tutaj, mogę sobie wyobrazić, co by dzisiaj powiedział. On by nas ostrzegł, aby się nie chwiać na obie strony Można się tylko przyłączyć do jedności z Bogiem, albo do jedności z tym świa-

tem, który sprzeciwia się wyroczni Bożej. Albo służcie jedności Bożej, albo światowej jedności Baala, która jest skierowana przeciw Izraelowi i Zborowi Bożemu. Będę kończyć. Chciałbym podać jeszcze kilka cytatów, ułatwiających rozpoznanie Prawdy.

Kto dotknie Izraela, mówi Jego Słowo – ten dotknie się źrenicy oka Jego i nie ujrzy Prawdy. Ci zaś, którzy widzą, mogą rozpoznać. Przykładowo Mufti Jeruzalem – Muscini, który żyje obecnie za granicą, obwieścił w radio, cytując: „Ja ogłaszam Świętą Wojnę. Moi bracia muzułmanie, zabijajcie Żydów, mordujcie ich wszystkich”. A to wszystko pod znakiem rozmów pokojowych. W przeciwieństwie do tego Bóg mówi w Pror. Amosa r. 9, jak czytamy: „Narody pogańskie będą zawstydzone w swojej wielkiej sile, będą drzeć, wyjdą ze swoich twierdz i będą lizać proch, gdyż Ja uczynię wielkie cuda w Izraelu, jak za czasów, kiedy wyprowadziłem ich z Egiptu”. Jaser Arafat oświadczył krótko w radio Monte Carlo, cytując: „Pokój oznacza dla nas – zniszczenie Izraela. Stawiamy na totalną wojnę, wojnę, która będzie trwała całe pokolenia. Będziemy walczyć, aż flaga palestyńska powiewać będzie nad Jerozolimą i w całej Palestynie od Jordanu po Morze Śródziemne, od Roszalika do Elat”. To są słowa przewodniczącego OWP Jasera Arafata. W przeciwieństwie do tego Pan mówi przez swego proroka Amosa: „Wtedy Ja, Pan, odmienię los mego ludu izraelskiego i odbudują spustoszone miasta i będą w nich mieszkać. Zasadzą winnice i będą pić z nich wino. Zasadzą ogrody i będą spożywać owoce. Zasadzę ich w ich ziemi” – wyraźnie jest tu użyte określenie oznaczające własność – „i oni nie będą już wykorzeni z ich ziemi i terenów, które Ja, Pan, dałem im”.

W zasadzie mamy do wyboru między dwoma światami. Pytamy się: Jeśli w BIBLIJIE wszystko jest tak wyraźnie powiedziane, to skąd taka niedola, skąd to fiasko, dlaczego? Powiem zupełnie otwarcie moje osobiste zdanie: Bóg chce nam, Izraelowi i naszym wrogom pokazać, kto jest Jedynym Panem w historii świata. On przyjdzie na krótko przed czasem, kiedy się nie da już nic zrobić. Wte-

dy zainterweniuje i zniszczy imitację Dei (Boga). Jak już powiedziałem na początku – byłem 8 dni nad jeziorem Genezaret. I kto z państwa był w ostatnim roku, koniec listopada-początek grudnia z nami, drżał. Najważniejszą z naszych wiadomości w telewizji i radio była prognoza pogody. Cały świat mógł się zapaść, dla nas najważniejszą wiadomością była prognoza pogody. Dlaczego?

Nie mamy wielkiego Dunaju, Isary. Tak, mamy małą rzeczkę, która nazywa się Jordan i jezioro Genezaret. Przed 80 laty mieszkało na zachód od Jordanu 650 tysięcy ludzi, którzy pili wodę z jeziora Genezaret. To było wspaniałe, idylliczne. Ale w międzyczasie w Izraelu i na Zachodnim Brzegu liczba mieszkańców wzrosła do 6,5 mln ludzi. Wszyscy oni piją wodę z tego samego jeziora i z tego samego Jordanu. Jordan nie stał się szerszy ani głębszy. Słyszeliśmy w ostatnich latach wiadomości z prognozą pogody i one głosiły, że poziom jeziora Genezaret obniżał się coraz bardziej i gdyby jeszcze 7cm się obniżył, to pompy przestałyby działać. Wszystkie kurki byłyby zamknięte. Gdyby została przekroczona ta granica, źródła podziemne zostałyby zasolone i dla wielu pokoleń byłyby bezużyteczne. I dlatego tak drżeliśmy. Obejmowało nas już ograniczenie zużycia wody. Nie można było polewać węzłem, wzrosły ceny

wody. To była reakcja naszego rządu. I tak drżeliśmy. Jeszcze tylko 7 cm, tyle co jabłko. Wielu chrześcijan modliło się w tej intencji. Raz było 60 tys. moich rodaków przy murze placzu błagających Boga: Boże, daruj nam deszcz, jesteśmy uzależnieni od Ciebie. Wiecie, co się stało? Dzisiaj znowu najważniejszą rzeczą jest prognoza pogody. Teraz jezioro Genezaret przelewa się. To wskazuje, że Bóg dopuszcza do tych 7 cm przed katastrofą, ale potem daje szczydrze. Siedem centymetrów od katastrofy w oczach Boga oznacza 7 cm od radosnego wydarzenia.

Dlatego naród żydowski nazywa to, co teraz się dzieje, bólami porodowymi w związku z przyjściem Mesjasza. Bóle przed radosnym wydarzeniem, przed 7 cm do katastrofy. Dlatego to, co przedstawiłem dzisiaj jako negatywne, powinniście, Szanowni Państwo, zrozumieć właśnie w tym jednym sensie i jako takie zabrać z sobą do domu – to nic więcej jak tylko bóle porodowe towarzyszące przyśściu Mesjasza. Bóle, które występują przed radosnym wydarzeniem, a potem wszyscy będą się cieszyć – Żydzi i Palestyńczycy, wszyscy ci, którzy żyją w tym kraju. Jestem pewny, że będziecie się, Państwo, cieszyć razem z nami. Tylko jedno musimy wiedzieć, po której stronie stoimy: po stronie Boga, BIBLIJ, czy może BIBLIA jest dla nas tylko pobożną poezją. □

I trwali w społeczności...

RELACJA Z POBYTU WE FRANCJI

*Drogo umiłowani w Zbawicielu naszym, Jezusie Chrystusie, Braterstwo!
Drodzy Czytelnicy „Na Straży”!*

Pragnę podzielić się błogosławieństwami, jakich z łaski Ojca Niebieskiego i braterskiej życzliwości doznałem podczas mojego pobytu we Francji.

Podróż rozpocząłem w środę, 9 kwietnia 2003 roku. Autokarem z Lublina wyjechałem o godz. 9⁰⁰. Następnego dnia w godzinach południowych byłem we Freiburgu (Niemcy). Tutaj czekali już na mnie bracia z Francji. Pamiętam bardzo serdeczne powitanie br. Jerome Gruhna i br. Jana Woźniaka. W dalszą drogę udaliśmy się samochodem br. Woźniaka. Nawet nie zauważyłem, kiedy przekroczyliśmy granicę niemiecko-francuską. Niewątpliwie to jeden z plusów zjednoczonej Europy. Po przejechaniu 60 km dotarliśmy do miejscowości Hartmannswiller (Alzacja) i znaleźliśmy się w domu braterstwa Krystyny i Jana Woźniaków. Chociaż dokuczalo mi zmęczenie po podróży, to jednak w tym gościnnym domu rozmowom i dyskusjom nie było końca. Na drugi dzień odwiedziliśmy w szpitalu br. Jana Liberde. Po południu uczestniczyłem we wspólnym nabożeństwie dwóch zgroma-

dzeń: Bollwiller i Staffelfelden. W tej części Francji (Alzacja) przebywałem do niedzieli. Uczestniczyłem w nabożeństwach, jak również odwiedziłem siostry i braci, którzy ze względu na stan zdrowia nie mogli uczestniczyć w bratnich zgromadzeniach. To oni powiedzieli mi, jak ważną prawdę napisał apostoł Paweł, aby nie opuszczać społecznych zebrań, gdy mamy jako takie zdrowie. Jak często nie doceniamy tego przywileju... Mówiła mi o tym siostra Tyczka, która szykowała się do trzeciej, w ciągu ostatnich 6 miesięcy, operacji nóg.

W tym czasie byliśmy jeszcze raz w szpitalu, ale już z zupełnie innego powodu. Brat Jan Woźniak został dziadkiem. Urodził mu się wnuk – Tomek.

W poniedziałek 14 kwietnia wraz z br. Woźniakiem udaliśmy się do Belgii Podróżowaliśmy samochodem przez Luksemburg. Wreszcie dotarliśmy do miejscowości Jumet blisko Charlerois, do braterstwa Włodarskich. Tutaj również zostaliśmy serdecznie przyjęci. Rozmowy na tematy biblijne przeciągnęły się do późnych godzin. Ich najważniejszym tematem było święto, jakie na drugi dzień mieliśmy obchodzić – Pamiątka śmierci naszego Pana. Zastanawiając się rokrocznie nad tym tematem możemy odnieść wrażenie, że już wszystko zostało powiedziane. Jednak okazało się że nie. Wiele się dowiedziałem i nauczyłem z tej społeczności. Po raz pierwszy obchodziłem Pamiątkę poza swoim macierzystym zborom. Chociaż na to święto zgromadziliśmy się nie tak licznie, jak to bywa w Polsce, to przecież widziałem lzy wzruszenia na twarzach wszystkich. Braciom tym jest wiele trudniej, bo toczą bój w samotności. Dlatego częstym pytaniem było, jak daleko jeszcze,

jak długo do obiecanego Królestwa.

Rano 16 kwietnia opuściliśmy gościnnie dom braterstwa Włodarskich w Belgii i udaliśmy się na północ Francji do miejscowości Arenberg. Tutaj odwiedziliśmy siostrę Helenę Woźniak i braterstwo Piaszkowskich. Następnie pojechaliśmy do braterstwa Franciszki i Jana Siwków, gdzie o godzi-



nie 17 odbyło się nabożeństwo, na które przyjechali bracia i siostry z pięciu zgromadzeń. Podczas całego naszego pobytu w północnej Francji korzystaliśmy z gościny u braterstwa Siwków. Czas przed południem wykorzystywaliśmy na odwiedzanie samotnych i chorych braci oraz sióstr. Wieczorami uczestniczyliśmy w nabożeństwach w okolicznych zborach, takich jak: Auby, Chereng.

W sobotę 19 kwietnia pojechaliśmy do Lezennes koło Lille na zebranie braci starszych. Na twarzach wszystkich uczestników zgromadzenia, jak również podczas dyskusji, widać było troskę o dobro pracy Pańskiej. Dało się zauważyć, że leży im na sercu ogólne dobro Ludu Bożego i to nie tylko we Francji, ale również wszędzie tam, gdziekolwiek ten Lud się znajduje. Bracia w sposób odpowiedzialny i konstruktywny podchodzili do różnych zagadnień. Wystąpienia cechowała bratnia miłość, a uchwały zapadały niemal jednogłośnie.

Dwa następne dni to święta Wielkanocy i Konwencja Generalna w miejscowości Lezennes. Wykłady były bardzo budujące. Była to wprawdzie francuska konwencja, ale przy-

pominała mi ona konwencję międzynarodową, nie ze względu na liczbę uczestników, ale ze względu na przywilej usługi braci spoza Francji. Na konwencji służyli bracia z Niemiec, Szwajcarii i Polski. Wspaniałym akcentem konwencji był chrzest – co niezbyt często zdarza się we Francji. Jeden z młodych braci postanowił wstąpić na wąską drogę za Chrystusem. Wszyscy zebrani na konwencji z całego serca życzyli temu bratu wytrwania w poświęceniu aż do zupełnego zwycięstwa.

Dzień 22 kwietnia dostarczył mi tak wiele wzruszeń i przeżyć, że na długo pozostanie on w mojej pamięci. Tego dnia wraz z br. Dębskim i br. Woźniakiem podróżowaliśmy po północy Francji i odwiedzaliśmy samotnych braci i siostry. Często były to osoby bardzo schorowane i w bardzo podeszłym wieku, ale jakże szczęśliwe. Jak wiele można się od nich nauczyć!



Wspólne zdjęcie po nabożeństwie

Ci braterstwo pokonczyli największe szkoły, którym nie dorówna żaden światowej sławy uniwersytet – oni pokonczyli szkoły życia. Jak wiele z tej skarbnicy można się dowiedzieć! Uwieńczeniem tego dnia była wizyta w domu br. Adolfa Dębskiego, a zarazem w biurze Zrzeszenia.

23 kwietnia opuściliśmy gościnne progi domu braterstwa Siwków, aby wspólnie z bratem Janem Woźniakiem udać się do miejscowości

Łamorlaye (okolice Paryża) do braterstwa Aliny i Daniela Woźniaków. W ich domu byliśmy uczestnikami nabożeństwa, któremu przewodniczył br. Roman Młotkiewicz.

Korzystając z okazji i uprzejmości br. Daniela Woźniaka zwiedziłem Paryż. Szum samochodów, kolorowych reklam i zakorkowanych ulic spowodował, że poczułem się zagubiony w tym tłumie. Zwłaszcza ja, tak lubiący spokój, ciszę i naturę.

Każda chwila naszej społeczności była wypełniona rozmowami na tematy biblijne. Były to wspaniałe chwile, które dostarczają mi tematów do rozmyślań, jeszcze po powrocie do Polski. Wkrótce pożegnaliśmy gościnny dom braterstwa Aliny i Daniela Woźniaków.

W sobotę 26 kwietnia przybyliśmy do Alzacji do braterstwa Gruhnów. Br. Woźniak z br. Dębskim rozpoczęli przygotowania do wyjazdu na konwencję w Rumunii. Podziwiam gorliwość i zaangażowanie francuskich braci, którzy myślą o całej społeczności Ludu Bożego.

Od tego dnia do zakończenia mojego pobytu korzystałem z gościnności braterstwa Gruhnów oraz sąsiadów tego braterstwa, którzy są z nimi rodziną cielesną i duchową – braterstwa Kowalczyków.

26 kwietnia w godzinach popołudniowych gościłem u braterstwa Kwarciaków, z którymi udałem się na zebranie młodzieżowe u br. Buzały. Młodzież francuska jest bardzo gorliwa i zaangażowana w sprawy Pańskie. Przedmiotem nabożeństwa było życie Eliasza. Młodzież była zainteresowana szczególnie obrazem życia Eliasza na Wiek Ewangelii. Co przedstawia Betel, Jerycho, a co Jordan. Przenosząc tamte wydarzenia na Wiek Ewangelii, zastanawialiśmy się, w jakim miejscu podróży Eliasza z Elizeuszem znajdujemy się my. Czyli znów, jak daleko do Królestwa, które położy kres naszym troskom i zmartwieniom.

Druga część tego zebrania to Tymoteusz, jego gorliwość i zaangażowanie w sprawy wiary oraz List św. Apostoła Pawła do Tymoteusza i rady dla tego młodego brata. Gdyby nie różnice językowe, byłbym przekonany, że jestem na zebraniu młodzieżowym w Lublinie lub innym miejscu Polski.

Następny dzień (27 kwietnia) to wspólne spotkanie z dwoma zborami Alzacji. O ile na moim pierwszym spotkaniu po przyjeździe do Francji mogłem rozpoznać tylko nieliczne twarze braci, o tyle teraz nie spotkałem tutaj nikogo nieznanego, gdyż w czasie mojego pobytu miałem przywilej poznać większość braterstwa. Godziny popołudniowe tego dnia spędziliśmy na bratniej społeczności, najpierw u braterstwa Rozwarskich w Landser, a wieczorem u br. Jana Bywalca w Hesingue – 3 km od Szwajcarii.

Wtorek 29 kwietnia to dzień naszego spotkania ze zborami Bollwiller i Staffelfelden. Pamiętam budujące rozmowy biblijne z br. Dębskim oraz pożegnanie z braćmi: Janem Woźniakiem i Adolfem Dębskim udającymi się na konwencję do Rumunii.

Kochani Braterstwo! Była to moja pierwsza podróż do Francji, dlatego wykorzystywałem każdą chwilę, aby poznać krajobraz i ciekawe miejsca tego kraju. Tak więc oprócz wspomnianego już Paryża wspólnie z braćmi zwiedziliśmy cmentarz wojskowy z pierwszej wojny światowej – 30 tysięcy żołnierskich mogił. Tutaj też zwróciliśmy uwagę, że wybuch pierwszej wojny światowej i rok 1914 dla badaczy Biblii jest bardzo ważną datą. Zwiedzając francuskie Góry Wogezy, skąd widać panoramę Alp Szwajcarskich, doszliśmy do wniosku, że raczej miał psalmista Dawid, że Bóg jest Panem gór (Palm 95). W Belgii zwiedzaliśmy Waterloo, gdzie Napoleon stoczył ostatnią bitwę, w której został pokonany przez Anglików i Niemców. Na szczycie kopca (45 m) znajduje się posąg lwa odlany z przetopionych armat francuskich. Z tego miejsca do Brukseli jest tylko 15 km. Nie zapomnę chwil spędzonych nad morzem, którego odpływy sięgają 2 km. Widząc te dzieła chwaliłiśmy mądrość i potęgę Bożą.

Moja podróż dobiegała końca. Nadszedł 1 maja – ostatni dzień mojego pobytu we Francji. Przed południem braterstwo zorganizowali pożegnalne nabożeństwo. Życzeniom i pozdrowieniom nie było końca. Nie muszę pisać, jak bardzo ciężko było mi żegnać się z braćmi. Wzruszenie ścisłało mi gardło, tak bardzo zżyłem się i pokochałem braterstwo we Francji.

Następnie braterstwo Gruhnowie odwieźli mnie do Niemiec do Freiburga, gdzie wsiadłem do autokaru i po 26 godzinach podróży byłem znów w Lublinie. Tutaj przywitani mnie braterstwo z lubelskiego zboru. Jak dobrze było znów zobaczyć znajome twarze i stanąć na „swojej ziemi”.

Braterstwo z Francji okazali mi wiele gościnności i wspaniałych uczuć. Tak milej i serdecznej miłości braterskiej, jakiej doznałem, nie jestem w stanie opisać. Ich serdeczna miłość pozostanie na zawsze żywym pomnikiem w moim sercu.

Wszystkie zbory Ludu Bożego, które odwiedziłem we Francji przekazały Wam, umiłowani w Panu, najserdeczniejsze chrześcijańskie życzenia i uczucia miłości słowami Listu do Rzymian 8: 38-39.

Jeszcze raz dziękuję Ojcu Niebieskiemu i Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi oraz Wam wszystkim umiłowani w Panu za Wasz trud i wysiłek uczyniony dla mnie. Dziękuję za miłość Waszą. Przepraszam, że usługa moja nie stała na wysokości zadania. Składam też podziękowania braciom francuskim za żywe zainteresowanie naszą społecznością i za chwile spędzone w ich gronie. Przepraszam tych, których nie wymieniłem z nazwiska.

Kochani Braterstwo! Kiedyś uczniowie pytali Pana Jezusa – zostawiliście wszystko, poszliśmy za Tobą, co nam za to będzie? Pan Jezus zapewnił, że stokroć więcej wezmą już w tym życiu. Łaski i błogosławieństwa, jakie otrzymałem są tego dowodem. Niech będzie Bogu chwała za chwalebłą społeczność braterską i za to, że dał nam tak wielką i liczną rodzinę duchową.

br. Tadeusz Wójciak

Dzięki!

Dzięki Ojcze za to życie
 Za ten wielki Stwórczo dar
 Czy to za dnia, czy o świcie
 Przyjmij podziękowań żar.

Obudziłeś nas po nocy
 Do służby nowego dnia
 Obyś łaską Swą otoczył
 Niechaj przy nas zawsze trwa!

Ojcze z Nieba za Jezusa
 Za zbawienia wielki plan
 Niechaj składa każda dusza
 Z serca – swej miłości dań!

Antonina Woch

DATY KONWENCJI PLANOWANYCH W 2003 r.

- **TARNÓW – 15 CZERWCA, HALA SPORTOWA UL. GUMNISKA 28**
- **KOSTKI DUŻE – 28-29 CZERWCA**
- **BUDZIARZE – 5-6 LIPCA**
- **CIEMNOSZYJE – 12-13 LIPCA**
- **KRAKÓW – 19-20 LIPCA, KONWENCJA GENERALNA W NOWOHUCKIM CENTRUM KULTURY**
- **LWÓW, UKRAINA – 26-27 LIPCA – braterstwo z Lwowa bardzo serdecznie zapraszają!**
- **BIAŁOGARD – 1-2-3 SIERPNI**
- **CHEŁM – 24 SIERPNI, DOM KULTURY, PLAC TYSIĄCLECIA 1**

BŁOGOSŁAWIENI SĄ ODTĄD UMARLI, KTÓRZY W PANU UMIERAJĄ

- W dniu 13 lutego 2003 r. zmarł w wieku 70 lat brat **MARIAN JAKUBOWSKI**, członek Zboru w Romanówce. Prawdę poznał od swoich rodziców i od rodziny, co okazał przez chrzest.
- Dnia 11 marca 2003 r. zmarła siostra **ALBINA BUDZYŃSKA**, członkini Zboru w Zamościu. Przeżyła 89 lat, w tym 65 lat w Prawdzie.
- Dnia 11 kwietnia 2003 r. zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **EUGENIUSZ PAWLIK** z Kędzierzynki. Przeżył 66 lat, w tym 45 lat w służbie Panu i braciom.
- Dnia 13 kwietnia 2003 r. w wieku 72 lat zakończył swą ziemską pielgrzymkę brat **JAN SZOPIŃSKI**. Od dzieciństwa dane mu było poznawać Prawdę i do ostatnich dni życia zgłębiał Słowo Boże. Trwał niezachwianie przy Panu, ufny w Jego obietnice. Jego gościnny i otwarty dom był przystanią Zboru w Bydgoszczy, gdzie przez wiele lat brat Jan usługiwał jako diakon, starszy i przewodniczący Zboru. Został pochowany przy licznych udziale braterstwa ze zborów Stowarzyszenia, Epifanii i Zrzeszenia. Słowem Bożym usługiwali bracia: Piotr Krajcer i Adam Kubieć.